

Samorząd musi rządzić

(Przedstawiamy projekt stanowiska KKP w sprawie rad pracowniczych)

1. Idea samorządu pracowniczego została sformułowana przez różne prądy ideologiczne. Wszędzie jednak wynika ona z żywo wiodącego dążenia pracowników do wzięcia swoich spraw w swoje ręce.

NSZZ „Solidarność”, już od chwili swego powstania do idei tej odniósł się pozytywnie. W Porozumieniu Gdańskim uznaliśmy, że „reforma gospodarcza powinna się opierać na zasadniczo zwiększonej samodzielności przedsię-

gospodarczą wielu zakładów pracy, mimo że spowodowana ona została przez kryzys gospodarczy. Obawy te są tym większe, że powstanie rad pracowniczych wyprzedza w czasie niezbędne dla ich autentycznego funkcjonowania zmiany w systemie planowania i zarządzania. Pilne więc staje się uchwalenie i wprowadzenie w życie przynajmniej ustaw o przedsięwzięciach państwowych i o samorządzie pracowniczym. Muszą to być jednak akty prawne, które zawierają gwarancje realnej samodzielności, ekonomicznej przedsiębiorstw oraz autentycznego sa-

3. Związek nasz udzieli jednak poparcia samorządowi pracowniczemu pod warunkiem oparcia go na zasadach gwarancyjnych:

- zaspokajanie potrzeby ludzi pracy aktywnej i twórczego ich wpływu na rozwiązywanie problemów własnego środowiska pracy,
- skuteczne oddziaływanie na usprawnienie procesu decyzyjnego, a tym samym na zwiększenie efektywności gospodarowania w skali przedsiębiorstwa i całej gospodarki narodowej,
- upołączenie własności przez wprowadzenie samorządowe



GORZOWSKA

PRZEMYSŁÓWKA

DWUTYGODNIK SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO
GORZOWSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

NR 13/16 (110/114)

LIPIEC — SIERPIEŃ 1981 R.

CENA 1 ZŁ

biorstw i rzeczywistym uczestniczeniu samorządu robotniczego w zarządzaniu". Nasze stanowisko nie uległo zmianie w tej sprawie. Nadal uważamy, że autentyczny samorząd pracowniczy jest potrzebny. Widzimy w nim bowiem m.in. instytucjonalną podstawę ruchu samonaprawy gospodarczej.

2. Wprowadzenie samorządu pracowniczego jest po ponad 20 latach istnienia KSR znacznie utrudnione. Władze nie poddały instytucji KSR krytycznej ocenie, a w autentycznym samorządzie upatrują wciąż jeszcze szereg zagrożeń dla siebie. Wzbudza to z kolei nieufność części członków „Solidarności”, którzy obawiają się po wtórnego zdominowania rad pracowniczych przez organizacje partyjne i administracyjne oraz ich użycia w charakterze instrumentu w walce przeciw naszemu Związkowi.

Obawy budzi również rozpowсюżone podejrzenie, że na polewołane przez załogi organa samorządowe przetruciona zostanie odpowiedzialność za ciężką sytuację

rad pracowniczych. Ustawy nie zawierają takich gwarancji — które choćby w krótkim okresie przejściowym nie mogłyby być w pełni realizowane — Związek nasz nie poprze. Postulujemy także natychmiastową likwidację wszystkich KSR.

„Solidarność” jest żywotnie zainteresowaną w powstaniu i rozwoju rad pracowniczych. Poczucie współodpowiedzialności za losy kraju i za jego wyprowadzenie z ciężkiego kryzysu gospodarczego, konieczność odciążenia ogniu naszego związku od narzucającej w zakładach pracy funkcji udziału w zarządzaniu, a także rzeczywista podstawa dość znacznej części pracowników aktywnego uczestniczenia w podejmowaniu decyzji gospodarczych, wszystkie te czynniki skłaniają nas do popierania autentycznego samorządu pracowniczego. To poparcie i kontrola ze strony naszego wielomilionowego związku stwarza zarazem dla samorządu wielką szansę, którą tej pozbawione były rady robotnicze w 1956 roku.

go czynnika demokracji gospodarczej i politycznej.

W aktualnej sytuacji kraju rady pracownicze mogą i powinny odegrać znaczącą rolę w walce o reformę gospodarczą. Do czasu przeprowadzenia kompleksowej reformy rady te mogą pomóc w rozwiązywaniu doraźnych problemów zakładowych.

4. Związek nasz stoi na stanowisku, że tylko wyłonione w powszechnych wyborach rady pracownicze mogą być instytucją przedstawicielstwa załogi, która odpowiada istocie samorządu. Jedynie bowiem ciało w całości i demokratycznie wybierane przez całą załogę i przed nią odpowiedzialne może wykonywać funkcje takiego przedstawicielstwa. Związek nasz nie poprze żadnej formy pseu dosamorządu, którego organa nie były wyłaniane w drodze w pełni demokratycznych wyborów lub nie dysponowały szerokimi usprawnieniami.

5. Rady pracownicze powinny

(Ciąg dalszy na str. 7)

O nowy ład

W nawale różnego rodzaju raportów o stanie takim i owakim, szczególnym powodzeniem cieszy się opracowany na zlecenie resortu budownictwa przez trzech pracowników naukowych „ORGBUD” raport „O nowy ład w budownictwie”. Hipoteza najogólniejsza tego raportu stwierdza, że praprzyczyną choroby toczącej budownictwo w Polsce jest trwający nieprzerwanie od kilkudziesięciu lat rozkwit między wielkością potrzeb budowlanych, a stanem rozwoju sił wytwórczych budownictwa.

Konstatacja samego faktu iż równie przewaga popytu budowlanego nad podażą zdolności produkcyjnej, niedoborem potencjału, nie zawiera oczywiście niczego odkrywczego. Traktując go jednak jako główną przyczynę sprawczą wyprowadzimy zeń trzy dalsze przyczyny główne patologii budownictwa, a mianowicie:

- destabilizację systemu budownictwa pod wpływem nieustającej presji ilościowej,
- rozbiór budownictwa na zaborry resortowe i zagony specjalizacyjne,
- pomylenie celów i środków lub inaczej: absolutyzację środków przy lekceważeniu celów.

Zacznijmy od rozwinięcia przyczyny pierwszej. W tym celu spojrzmy na budownictwo jako na wielki system o dużej złożoności. Dla uproszczenia wybierzemy do dalszych rozważań tylko cztery jego substytuty: inwestora i dalej — projektanta, wykonawcę zaplecza (wytwórcy materiałów i elementów budowlanych).

Zadaniem systemu jest wytworzenie budowli we wskazanym miejscu i czasie, w określonej ilości i jakości i przy zachowaniu społecznie uzasadnionej ilości użytych czynników produkcji.

Aby należycie spełniać swoje zadanie, system musi działać w stanie ustabilizowanej równowagi wewnętrznej. Czuwają nad tym w budowane w system narzędzia regulacyjne. W naszym przykładzie, gdzie występuje sześć ogniw regulacyjnych między czterema substytutami, w co najmniej czterech ogniwach powtarzają się następujące narzędzia:

- przetarg, lub inny mniej sformalizowany sposób doboru partnerów, oparty na działaniu praw rynkowych,
- kalkulacja kosztów i ustalenie cen dostaw i usług,

— umowa między partnerami, — ilościowy i jakościowy odbiór dostawy lub usługi i rozliczenie.

Ponadto specyficznymi narzędziami są w budownictwie:

— między inwestorem i projektantem — przekazanie danych wyjściowych do projektu (np. o lokalizacji i programie) oraz zatwierdzenie projektu gotowego;

— między inwestorem i wykonawcą — opracowanie i uzgodnienie szczegółowego kosztorysu wraz z wykazami potrzebnych materiałów, robocizny itd, stały nadzór inwestora nad realizacją (tzw. inspekcja nadzoru), odbiór i gwarancja jakościowa;

— między projektantem a wykonawcą — nadzór autorski;

— między wykonawcą a zapleczem: specyfikacja wymagań, odbiór jakościowy i gwarancja jakości.

Otóż w wyniku przyczyny naturalnej — nadmiernego popytu budowlanego — system budownictwa działa od ponad 30 lat w warunkach nienormalnych. Znajduje się on bowiem pod ustawiczną presją otoczenia, wymagającego od niego przede wszystkim wykorzystania zadań ilościowych, choćby miało to nastąpić kosztem pominięcia innych cech, przede wszystkim jakości i godziwego kosztu, społecz-

(Ciąg dalszy na str. 2)



Sztandar który przedstawiamy projektował Jerzy Klinciewicz (za darmo), a wykonała Pracownia Haftu Artystycznego Henryka Kleczka z Poznania. Cena sztandaru wraz z kompletem trzech szarf, trzech pokrowców, kirem żalobnym, trzema parami rękawiczek i tzw. złotą księgą wynosi 60 tysięcy złotych. Z tego 56 tysięcy pochodzi z wolnych datków członków NSZZ „Solidarność”, a reszta z konta tego związku. Do kompletu sztandarowego zamówiono również drzewce (10 tys. zł) i gablotę, gdzie by można sztandar przechowywać.

Sztandar jest duży i bardzo ładny, utkany ze srebra i złota na białym i jasno purpurowym atlasowym tle, bogato szamerowany. Poświęcenie sztandaru odbędzie się prawdopodobnie w sierpniu br., w czasie specjalnej mszy polowej, razem ze sztandarami innych organizacji zakładowych „Solidarności”.

W. Z.

Komu przeszkadza „Gorzowska Przemysłówka”

Gazeta nasza ukazuje się od 1975 roku, niniejszy numer jest 110-tym. Towarzyszy załodze wiernie w chwilach trudnych i radosnych... tymczasem na naradzie miesięcznej kierowników (29.06. br.) dyrektor podjął jednostronną decyzję o zawieszeniu wydawania gazety.

Nieporozumieniem są zwłaszcza motywy podjęcia takiej decyzji. Gazeta byskawicznie się rozchodzi i jest jej zbyt mało (Zlikwidować! Krytykuje — zlikwidować!) Autorzy artykułów mają niekiedy inne poglądy niż decydenci.

Zwracamy się zatem do Was Czytelników spoza decyzyjnego grona dyrektorów, grona które z gorliwością godną lepszych spraw chce unieścić pismo, którego winą jest byskanie raz po raz prawdą w oczy. Zwracamy się do Waszych organów przedstawicielskich o zajęcie stanowiska w tej sprawie.

A jeśli o kosztach mowa (argumenty są przede wszystkim takie), to czy wszystkie decyzje dyrekcji były do tej pory aż tak trafne, że nie uchybiono zasadzie pomnażania dorobku przedsiębiorstwa i kraju ani o złotówkę? Czy często autokratyczne decyzje podejmowane wbrew opinii załogi nie powodowały milionowych strat? Są na to dowody w postaci protokołów pokontrolnych.

Czy, w końcu, jeśli pragniemy autentycznego, mocnego samorządu (podobno dyrektorzy też), samorządowi owi nie ma prawa wydawać własnej gazety? Pomyślmy tylko kto chce to prawo odebrać i jak się to ma do wielkiego procesu odnowy?

Redakcja WIMBP

GORZÓW WLKP.

Nowe nie nowe

NOWE WŁADZE KM PZPR

Na początku trzeciej dekady maja br. odbyła się Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR. Konferencja wybrała 65-osobowy Komitet Miejski, w którego składzie znaleźli się m. in. **Władysław Skowroń, Józef Kaczmarek i Andrzej Majasak z GPBP**. W skład 16-osobowej Miejskiej Komisji Rewizyjnej wszedł **Władysław Łuczko** a do Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej — **Irena Toborek**. Wybrano również delegatów na konferencję wojewódzką PZPR. Wśród nich **Józefa Gasiuka, Tadeusza Grabowskiego, Józefa Kaczmarka, Władysława Skowronia i Irenę Toborek**.

Pierwszym sekretarzem KM PZPR w Gorzowie został **Stanisław Tomaszewicz**, sekretarzem organizacyjnym **Wacław Nowiarski**, sekretarzem propagandy — **Leszek Narosiewicz** a sekretarzem ekonomicznym — **Aleksy Wołoszyn**. Wchodzą oni w skład 13-osobowej egzekutywy KM. O pracy konferencji obszernie donosiła prasa codzienna.

AKTYWNOŚĆ PARTII WZRASTA

Nie tylko konferencje, ale i zwykłe zebrania partyjne świadczą dziś o ogromnym wzroście aktywności członków partii. Potwierdzeniem tego są również zebrania członków POP w naszym przedsiębiorstwie, których uczestnicy reagują natychmiast na wszelkie najważniejsze wydarzenia. Przykładem może być zebranie członków POP nr 9 „Wieżowiec” w dniu 4.06. br. którego uczestnicy podjęli następujące wnioski:

Żądamy przywrócenia w kraju natychmiastowego ładu i porządku poprzez:

1. Wyjaśnienie w sposób nie budzący wątpliwości społeczeństwa PRL podłoża i przebiegu wydarzeń bydgoskich, łącznie z ukaraniem osób winnych, bez względu na zajmowane stanowiska.
2. Zaprzestania przez czynniki polityczne i administracyjne podejmowania decyzji niezujących akceptacji społeczeństwa poszczególnych regionów, a w szczególności natychmiastowe przywrócenie równowagi rynkowej.

Do sformułowania powyższych wniosków upoważniają nas odwołania członków naszej POP obecnych na zebraniu w dniu dzisiejszym. Uważamy, że większość podejmowanych decyzji ma na celu manewrowanie nastrojami społeczeństwa, co grozi nieodliczalnymi skutkami, czego jesteśmy wszyscy świadomi.

NOWY PRZEWODNICZĄCY ZZ ZSMP

Kazimierz Pawlaczek został od maja br. nowym przewodniczącym Zarządu Zakładowego ZSMP. Wrócił właśnie z półtora rocznego odelegowania do pracy na budowę ropociągu na terenie Kosyjskiej Federacyjnej Republiki Radzieckiej.

Ma 28 lat, jest długolentym członkiem Plenum ZZ ZSMP, o stać się nie tylko społeczne funkcje przewodniczącego. Z zawodu jest elektrykiem. W przedsiębiorstwie pracuje od 1973 roku jako elektryk samochodowy najpierw w ZUS-T-mie, a potem w Zakładzie nr 3 „Baczyna”. W jednym, a później w drugim zakładzie pełni funkcje przewodniczącego kół ZSMP.

Poprzedni przewodniczący ZZ ZSMP **Józef Kaczmarek** musiał zrezygnować z tej funkcji w związku z wybraniem go na stanowisko sekretarza organizacyjnego KZ PZPR.

POWOŁAJMY AUTENTYCZNY SAMORZĄD!

Nie dajmy się zjeść w kaszy! Bądźmy samorządni i niezależni! Powołajmy grupę inicjatywną, która by doprowadziła do wyborów autentycznego Samorządu Pracowniczego! Taki był koncowy wniosek zebrania partyjnego (13. 06. br.) połączonych POP: „Wieżowiec” i Szkoły Przyzakładowej. Nie czekajmy aż ktoś to za nas zrobi, bo znów nie będziemy ani samorządni ani niezależni. Będziemy stadem baranów kierujących się tylko „owczym pędem”. Wniosek został przyjęty do protokołów.

Poza tym uczestnicy zebrania, w którym wzięli również udział: **Stanisław Tomaszewicz** — I sekr. KM PZPR i **Aleksy Wołoszyn** — sekr. ekonomiczny oraz zastępca dyr. Wydziału Handlu z Urzędu Wojewódzkiego, dyskutowali na temat aktualnych problemów politycznych, gospodarczych i ekonomicznych. Zajęto to tyle godzin, że już nie było czasu podyskutować — jak planowa no — nad programem partii na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR. Wydaje nam się, że spotkania takie, tj. połączonych sił naszych POP należałoby kontynuować a nawet je rozszerzać o nowych uczestników.

PASTA DO RĄK I NIC POZA TYM...

W dobie niedoborów środków higieny sukcesem II kwartału stało się zaopatrzenie pracowników fizycznych w jedno opakowanie pasty BHP do rąk dla każdego, z tym że mechanicznie — po dwa, a uczniom po pół opakowania. W ogóle przedsiębiorstwo zdołało się zaopatrzyć w 1900 opakowań tej pasty. Nadal więc obowiązuje wypłacanie pracownikom tzw. ekwiwalentu pieniężnego na kupno środków higieny osobistej.

LAKOCIE DLA DZIECI

Na Dzień Dziecka dobrze spisali się pracownicy Działu Socjalnego, którzy zakupili od WSS-ów różne ciastka, cukierki i batoniki, by zrobić z nich 1400 paczek wartości ok 30 złotych każda. Otrzymały je dzieci w wieku od trzech do czternastu lat — wręczającymi paczek byli rodzice, pracownicy przedsiębiorstwa.

Trzeba tu przypomnieć, że w roku ubiegłym paczki zawierały tylko zabawki, no ale wtedy nie było braków w dostawach słodyczy.

W.Z.

Z myślą o pogłębianiu ideowości i przodownictwa członków partii naszego przedsiębiorstwa podejmować będziemy kierunki ofensywnego działania zakładowej organizacji partyjnej.

Postawy członków partii oraz ich działanie w rozstrzygającym stopniu określają jakość i efektywność całej partii. Stałe doskonalenie tej pracy, jest więc pierwszym planowym celem i zadaniem. Siłą partii, jej zdolność oddziaływania na ludzi warunkują takie czynniki jak:

1. Długoletnia znajomość nieustannie rozwijającej się ideologii marksizmu-leninizmu, która wytycza główny cel socjalizmu i drogi wiodące do jego osiągnięcia,

przygotowania zebrań partyjnych możliwie jak najszerszy aktyw, koncentrując się jednocześnie na właściwym ujęciu problematyki partyjnej z wężowymi zagadnieniami społeczno-gospodarczymi naszego przedsiębiorstwa, zespołu, budowy czy stanowisk roboczych,

7. kładzenie nacisku na ugruntowanie podstawowych funkcji zebrania partyjnego ze szczególnym wyeksponowaniem zadań w zakresie wytyczania problematyki działania w okresie między zebraniem i systematycznie dokonywanie krytycznej oceny ich realizacji;

8. grupy partyjne w zasadniczy sposób rzutują na prawidłowe funkcjonowanie organizacji partyjnej.

Program działania Zakładowej Organizacji Partyjnej

2. Właściwe postawy członków partii, ich osobisty wkład w rozwój jej siły, jedność działania oraz zgodność słów z czynów. W postawach tych tkwi źródło siły naszej partii. Sprzyjają one wywołaniu najbardziej szlachetnych cech ludzkich — dbałość o wspólne dobro społeczeństwa, ofiarności, skromności, proletariacką zarliwość i poczucie współodpowiedzialności za sprawę całej waldzi;

3. doskonalenie form i metod pracy z podstawowymi ogniwami partyjnej działalności. Szczególne znaczenie przywiązywać będziemy do intensyfikacji pracy partyjnej z kolektywnymi robotniczymi dla podniesienia skuteczności oddziaływania partii w celu wywołania inicjatywy, aktywności i samodzielności działania na poszczególnych stanowiskach pracy. Koniecznym jest więc dokonywanie okresowych analiz efektywności i skuteczności pracy w tym zakresie POP, OOP oraz grup partyjnych do działania poszczególnych budów;

4. umacnianie kierowniczej roli partii wymaga stałego przestrzegania zasad demokracji wewnętrznej. W praktyce oznaczać to będzie pobudzenie aktywności i samodzielności członków partii, wzbogacanie jej programu, przestrzeganie przez wszystkich członków jednakowej dyscypliny w realizacji uchwał, oraz szeroki rozwój twórczej dyskusji, krytyki i samokrytyki;

5. stałe zacieśnianie więzi z całą załogą przedsiębiorstwa, którą powinniśmy osiągnąć poprzez stałe kontakty z wszystkimi pracownikami naszego zakładu, wysłuchiwanie ich rad i uwag przy programowaniu zadań i ich realizacji;

6. systematyczne podnoszenie roli i rangi zebrań partyjnych jako podstawowego forum działania ideowo-wychowawczego i polityczno-organizatorskiego spełniającego zasadnicze funkcje kontrolne i inspiratorskie. Angażowanie do

Stanowiącym płaszczyznę pobudzenia aktywności zawodowej i społeczno-politycznej oraz kształtującej właściwe postawy członków partii. Stąd też egzekutywy POP i OOP będą inspirować tą działalność i kontrolować wyniki uzyskiwane w tym zakresie;

9. przydzielanie zadań partyjnych oraz egzekwowanie ich wykonania pobudza aktywność członków partii. Zadania dobierać odpowiednio do indywidualnych kwalifikacji poziomu świadomości, pełni funkcji i zajmowanego stanowiska. Zadania powinny w pełni zabezpieczyć realizację funkcji zewnętrznych i wewnętrznych POP i OOP w ujęciu długofalowym.

10. egzekutywy KZ POP i OOP kontynuować będą rozmowy indywidualne z członkami i kandydatami partii, którzy świadomie uchylają się od realizacji podstawowych obowiązków statutowych, ze szczególnym uwzględnieniem aktywności w życiu POP i OOP;

11. zaostriżyć kryteria przyjęte do partii w zakresie postawy etycznej - moralnej i odpowiedzialności ci osobistej, rozwijając konkretne formy pracy mające na celu podniesienie jakości szeregów partyjnych.

GLEWNO KIERUNKI PRACY IDEOWO-WYCHOWAWCZEJ

Działalność ideowo-wychowawcza ukierunkowana będzie na umacnianie ideowej jedności naszej załogi, moralno-politycznej konsolidacji pracowników, umacnianie siły oddziaływania partii, w celu pełnej realizacji zadań społeczno-gospodarczych naszego przedsiębiorstwa, kształtowaniu świadomości i obywatelskich postaw.

1. W pracy masowo-politycznej, w szkoleniu partyjnym, w pracy aktywem funkcyjnym eksponować problemy związane z umacnianiem kierowniczej roli partii, wy-

jaśniać istotę, rolę i znaczenie wszystkich jej funkcji, a zwłaszcza funkcji kontrolnej, upowszechniać uchwały partii oraz zadania wpływające z nich dla wszystkich POP i OOP oraz poszczególnych członków partii.

2. Realizacja zadań ideowo-politycznych i społeczno-gospodarczych wymaga umocnienia POP i OOP w zespołach budów, co doprowadzić powinno do pełnej realizacji uchwał partyjnych przez administrację, poprzez podnoszenie na wyższy poziom świadomości członków partii, a tym samym podniesienie oddziaływania partii w naszym przedsiębiorstwie.

3. Zakładowy Ośrodek Pracy Ideowej; POP i OOP winny akty

wnie popularyzować model rzetelnej pracy jako nadrzędne kryterium socjalistycznego systemu wartości a zarazem najwyższy wyraz patriotyzmu współczesnego Polaka. Szłyby temu powinny wypracowane przez KZ i GPBP różne formy satysfakcjonowania i wyróżniania ludzi dobrej i ofiarnej pracy.

4. Ukazywać tworzenie się Polski Ludowej jako wynik określonego procesu historycznego wzmacniania w społeczeństwie przekonania o słuszności wybranej socjalistycznej drogi rozwoju.

5. Szczególny nacisk będziemy kładli na kształtowanie nietolerancji i ostrej krytyki wobec ludzi naruszających normy dyscypliny społecznej i zawodowej.

6. Pogłębiać wśród załogi GPBP poczucie odpowiedzialności za dzień dzisiejszy przedsiębiorstwa, miasta, kraju, podnosić na wyższy poziom dyscyplinę oraz jakość i efektywność gospodarowania.

7. Ukierunkować TPPR na wszechstronne upowszechnienie wielkich dokonań narodu radzieckiego i znaczenia Rewolucji Październikowej dla uzyskania niepodległości Polski.

8. Zintensyfikować działalność LOK w kierunku pogłębiania patriotycznego wychowania młodzieży i kształtowanie poczucia obywatelskiej współodpowiedzialności za obywatelstwo kraju.

9. Wykorzystywać działalność związków zawodowych i Ligi Kobiet do propagowania socjalistycznego modelu rodziny — upowszechnianie zasad socjalistycznego wychowania młodzieży.

10. W pogłębianiu zaangażowanych postaw członków i kandydatów partii wiodącą rolę odgrywa kształtowanie polityczne, którego celem powinno być upowszechnienie treści marksizmu-leninizmu, wiedzy o polityce partii oraz dos-

(Ciąg dalszy na str. 5)

O nowy ład

Ciąg dalszy ze str. 1

nie i technicznie uzasadnionego z życia czynników.

Wiadomo z teorii systemów, że każdy system dzięki wbudowanemu narzędziom regulacji broni się przeciwko deformacji. Ale po długim czasie deformacji narzędzia regulacji zostają przez system odrzucone. To właśnie stało się w budownictwie.

Pierwszym odrzuconym ogniwem był mechanizm rynkowy pozwalający na dobór partnerów w drodze przetargu. Już w końcu lat czterdziestych system przetargowy został częściowo zastąpiony systemem rozdzielnictwa, a od lat pięćdziesiątych zlecenia budowlane w gospodarce uspołecznionej następują wyłącznie w trybie nakazu administracyjnego.

Stopniowo likwidacji uległo kosztorysowanie wraz z kalkulacją indywidualną i obliczeniem zapotrzebowania materiałów, robocizny i pozostałych czynników.

Ceny stanowiące podstawę umów utraciły swoje znaczenie informacyjne, nie są powiązane z kosztami, a brak informacji o zużyciu czynników uniemożliwia kontrolę i ocenę ich rzeczywistego zużycia.

Nieco dłużej trwał spór o zachowanie inspekcji nadzoru i prawo inwestora do kontrolowania jakości. Faktyczna likwidacja tych instytucji nastąpiła w latach sześćdziesiątych, a formalnie w 1974. Obecnie Sejm przywrócił inspekcję nadzoru. Nie trzeba jednak dodawać, że nowelizacja ta pozostanie martwą literą prawa do czasu, kiedy nie przestaną działać przyczyny deformacji systemu budownictwa.

Martwymi przepisami są też formalnie obowiązujące postanowienia warunków umownych, dotyczące reklamacji jakościowych i napraw gwarancyjnych. A jeśli mowa o reklamacjach jakości materiałów dostarczanych na plac budowy, to doświadczony kierow-

nik budowy nigdy nie podejmie takiego samobójczego kroku, bo wie, że kosztowałoby go to skądnie nie na zawsze z listy klientów danego dostawcy.

Pozostałe sprawy regulacji stosunków między projektantem a wykonawcą. W tej dziedzinie nastąpiło wprawdzie faktycznie a później formalne odwrócenie stosunków. Zamiast sprawować nadzór autorski, czyli czuwać nad zgodnością realizacji z zamierzeniami projektanta, projektant zmuszony jest dostosować swoje dzieło do wymagań wykonawcy. Dyktat wykonawcy jest najdalej posuniętą w projekowaniu budownictwa nieskalaną. Formalnym przepięczeniem tym jest zaleźniejszących podporządkowanie „miastoprojektów” „jednostkom budownictwa miejskiego”.

Tak pokrótce przebiegał proces zastosowania systemu budownictwa do funkcjonowania w warunkach trwałej deformacji jego struktury. Nieuchronnie musiał więc nadejść moment, kiedy zamknięte skłoni zniej jakości i marnotrawstwa czynników zaczęła bagażać efektom ilościowym,

Ludzie roku pierwszego

Co się śni Bączkowskemu?

„Przekrój” drukował kiedyś reportaż o wzgórzu wawelskim, które ponoć oddziaływały zbawiennie na człowieka. Chodząc tam człowiek staje się łagodniejszy i przy bywa mu rozum. W GPBP takim jakby wzmocnieniem, które wywiera zbawienny wpływ na swoją żołądek jest kadra kierownicza. Są w tej kadry również osoby z kierownictwa budów „Śródmieście”, a wśród nich inż. Zbigniew Bączkowski.

Minę ma zawsze niezadowolone go, co wcale nie znaczy że jest smutny. W lot ocenia swego rozmówcę, więc czy to „akrobata i linoścok” w budowlanym zawodzie, czy zwykły ciura. Czy warto mu powierzyć choćby łopatkę i łopatek, czy aby stylisko od niej nie zachłapie betonem, a w tace zostawi beton do jutra. I będą straty. Ale gdy murarz czy montażysta udowodni mu, że swoje zadanie wykonał na piątkę, a technik „wystrzelił” dobrym pomysłem organizacyjnym, wtedy nagle smutnawa twarz sceptyka rozjaśnia się i w jego oczach natychmiast zapalają się światełka uznania.

— Jak pan reaguje na głupców, kanciarzy i partaczy? — pytam inż. Zbigniewa Bączkowskiego.

— Biorę ich na zmezczenie, cierpliwie tłumaczę niestosowność jego postępowania, uczę jak ma robić. Raz, drugi, trzeci, czwarty, piąty i dziesiąty. Aż do skutku. Jeśli wiem że to dobry fachman, to jestem maruda.

— A jak bufon czy głupiec...?

— Popatrz pan tak na niego, że poczucie się zdewaluowany i sam ucieka gdzie indziej robić „karierę”.

— Pan mnie zdumiewa.

— Dlaczego załoga pana lubi?

— Nie wiem. Nad tym też się nie zastanawiałem.

— Od wielu lat „farmosze” pańskich pracowników za język, ale nikt z nich złego słowa nie powie-

dział o kierownictwie „Śródmieście”. A to buduje.

— Akurat! Od sierpnia ubiegłego roku wydajność stale spada. Karty pracy to fikcja. To demoralizuje. Trzeba w budownictwie urealnić ceny i tak ustawić normy, żeby płaca zawsze zależała od akordu, od jednostkowej wydajności pracy. Każdy robotnik po wyjściu z pracy musi wiedzieć ile w tym dniu zarobił. Bez tego anarchia na budowach będzie dalej się pogłębiać i działać destrukcyjnie. Taki stan rzeczy jaki jest teraz spędza sen z oczu i robotnikom i kierownictwu. To trzeba przeciąć!

— Zjednoczenie przysłało propozycje nowych zasad wynagrodzenia pracowników przedsiębiorstw budowlano-montażowych i taryfikator dla pracowników zatrudnionych na nieprodukcyjnych stanowiskach pracy. Co pan na to?

— Proponuję 8-10 procent na premie uznaniowe dla każdego od sumy globalnej listy płac. Myślę, że wyjdzie po jakieś 500 złotych miesięcznie na osobę. Ale kierownictwo musi mieć prawo do przyznania za rzeczywiste zasługi pracowników od dwóch do trzech tysięcy złotych. Słowem — proponuję dniówkę zadanową plus premie uznaniową, co będzie „czyli” przeciętnie 7 do 10 tys. złotych miesięcznie, licząc ceny na rynku z maja 1981 r.

— Co pan robi po pracy?

— Dłubię w swojej syrence. Mam sztandarowy ogródek działkowy — 300 metrów kwadratowych. Dziś np. widziałem na rynku czereśnie po 60 a truskawki po 80 złotych (początek czerwca — przyp. red.), za cebulę na zielniaku żądają prawie tyle samo co zegarek... Tak, że w dzisiejszych czasach taka działka jak moja to majątek i wielka wyгода. Poza tym czytuję fachowe pisma, oczywiście nie wszystkie artykuły, ale to co mnie interesuje. Niestety, książek o budownictwie w księgarniach nie ma...

— Dobry budowlaniec i z pustego dzbana naleje! — Co pan sądzi o tym hasle?

— To nie z pustego się naleje, ale ze znajomości sztuki budowlanej — bo nie ma dokumentacji, żeby nie zawierała błędów. Na jednej ścian działalowych jest za dużo, na innej za mało, albo wcale nie ujęte. A dobry rozliczeniowiec to zawsze wychwyty i posle pismo do projektanta o uzupełnienie tej dokumentacji o takie to i takie elementy cen materiałowych. Słowem normalka budowlana.

— Jak pan do nas trafił?

— Pracowałem w pewnej firmie właśnie jako rozliczeniowiec. Kiedy w 1966 roku powstała Przemysłówka, ówczesny dyrektor Mieszkowski mnie stamtąd „ukradł” — mamą awansem, poborami i ładnymi gorzowiakami. Był to tzw. życiowy chłop i nie sposób było od niego uciec. Słowa dotrzymał.

W sprawach rozliczeń to ja zawsze chodziłem do naszych inwestorów i prominentów. Zbudowaliśmy pół Gorzowa. Na przykład ten nasz reprezentacyjny wieżowiec w centrum miasta. Nie mieliśmy dla niego ani lokalizacji, ani pozwolenia, ani dokumentacji. Udało się wycygnąć zezwolenie tylko na budowę zaplecza, bo w tym czasie budowaliśmy w śródmieściu okoliczne kamienice. Ciekawskim ze zjednoczenia wytłumaczyliśmy, że z powodu braku miejsca musimy to zaplecze rozbuć dowywać wwyż. Zgodzili się, pod warunkiem, że po zbudowaniu całego śródmieścia rozberzemy tego konkurenta katedry, tzn. wieżowiec, aż do samych fundamentów i wywieziemy ten gruz na bagną pod Czechowem, gdzie jest teraz wysypisko śmieci. Na miejscu wieżowca miał stanąć miejski szalek. I tak by się stało, gdyby nie budowlana fantazja i tegie głowy naszych inżynierów, którzy zawsze podbijali bębna maszyn „pouczaczom”. No i nasz niesłubny

bękart — wieżowiec, obecna siedziba zarządu GPBP — rósł jak na drożdżach.

I wyrósł, a obok niego na miejscu starej rudery zbudowaliśmy „Arsenal” dla potrzeb MHD. Zainteresowanym przypominam, że ludzie kiedyś ten skrót nie czytali MAM HANDLU DOŚĆ tylko MAM HANDEL DUŻY! Bo półki były wtedy zapelnione. A w kolejce stało się tylko do kina, np. po bilety na „Krzyżaków” czy „Kapelusz pana Anatola”.

Na dzisiejszych osiedlach Dołinki i Staszica nie było jeszcze ani jednego nowego bloku, tylko dobrze urządzone ogródki, pełne do rodnych krzewów i hojnie plonujących drzew owocowych, a wśród nich nasza dorodna młodziź nie mająca pojęcia o tym, co to dyskoteka, bo to hałaśliwe bydle jeszcze do Polski nie dotarło.

— Panie inżynierze, co się panu śni po nocach, szynka?

— Nie! Nie! Mnie i moim kolegom co noc śni się katalog norm na roboty budowlane. To nasza zmora. Stary ma już 20 lat i jest fikcją. Bardzo potrzebny nam nowy, adekwatny do nowych cen żywności, które u nas chyba zagoszczą przed wydrukowaniem pańskiego artykułu.

Potrzebujemy takiego prawa budowlanego, żebyśmy mogli ludziom płacić według ich rzeczywistej pracy. To nas prawie uleczy. Potrzebny nam też „sejm zakładowy”, czyli samorząd — rzetelny, kompetentny i władny podejmować decyzje w każdej sprawie. Także po to, aby plany robót wychodziły od nas, z dołu.

— Gdzie pan spędza urlop?

— W Międzyzdrojach, w naszym ośrodku. Jeszcze tam nie byłem. Szkoda tylko, że woda Bałtyku brudna i kapać się nie będzie można...

MICHAŁ SWITALSKI

Odpowiedzi na krytykę

Odpowiadając na Wasze artykuły „DOKĄD ZMIERZASZ KIEROWCO?” i „PRZECIWKI NIEMOCNYM KIEROWCOM I WERYFIKATOROM KART DROGOWYCH” wyjaśniam, że kontrola kart drogowych za rok 1979 i 1980 rzeczywiście wykazała nieprawidłowości weryfikacji kart i zapisów przez kierowców. Cda 1 stycznia 1981 r. nastąpiła zmiana kierownictwa Zakładu Usług Sprzętowo-Transportowych. Nowe kierownictwo od początku swojej działalności przykłada dużą wagę do rzetelności przy weryfikacji kart. Została opracowana szczegółowa instrukcja „prowadzenia analizy, obiegu i ewidencji dokumentów eksploatacyjnych taboru samochodowego i sprzętu ciężkiego”. Instrukcja ta jest już wprowadzona w życie. Ponadto postawiono wniosek o stworzenie samodzielnej sekcji weryfikacji szczegółowej. Według wstępnych ustaleń koncepcja ta została zaakceptowana przez dyrekcję i od dnia 1 czerwca br. została zrealizowana.

Jeżeli chodzi o instrukcję, została ona opracowana i zastosowana jeszcze przed ukazaniem się drugiego artykułu w „G.P.” 17 kwietnia przeprowadziliśmy pierwszą turę szkolenia kierowców i operatorów w zakresie wypełniania kart drogowych. Każdy z przeszło 600 kierowców i operatorów podpisuje na tę okoliczność oświadczenie. Jednocześnie wprowadziliśmy zasadę częstszych kontroli pojazdów i sprzętu, ze szczególnym zwróceniem uwagi na stan paliwa, zapisy w kartach drogowych oraz opłombowanie i stany kilometrów licznika. Efektom tych poczynań są obciążenia indywidualne za paliwo oraz obciążenia za różnicę kilometrów.

JULIAN DOMARADZKI

Kierownik Zakładu Usług Sprzętowo-Transportowych

aby wreszcie doprowadzić do konieczności stopniowego ograniczenia rozmiarów produkcji. To właśnie nastąpiło w końcu lat siedemdziesiątych.

Przejdźmy do omówienia drugiej przyczyny głównej, nazwanej „rozbiorem budownictwa”. Otóż klasycznym typem przedsiębiorstwa budowlanego, ukształtowanym w XIX w. i nadal istniejącym w niektórych krajach, jest przedsiębiorstwo o dużej wszechstronności, zdolne do podejmowania się zadań z zakresu budownictwa inżynierskiego, naziemnego i podziemnego, konstrukcji murowanych, betonowych czy stalowych. Do rzadkich wyjątków należały większe przedsiębiorstwa samodzielne, specjalizujące się w jednym rodzaju robót. Bowiem zbyt wąska specjalizacja czyniła je nadmiernie wrażliwymi na wahania rynkowe i fluktuację zadań. Na odwrót, wszechstronność przedsiębiorstwa wzmocniła jego pozycję w konkurencyjnej walce o uzyskanie zleceń.

Sytuacja ta zaczęła ulegać zmianie po II wojnie światowej. Przyczyną było upowszechnianie nowych rozwiązań technicznych, a

także wielkiego popytu budowlanego w latach obudowy, zapewnianego nawet wąsko specjalizowanym przedsiębiorstwom stałocennym zatrudnienia.

Przym wiodło w tym ruchu łob- by przemysłowe, zakładając już w latach czterdziestych potężne przedsiębiorstwa budownictwa przemysłowego, a w 1951 r. doprowadzając do wyodrębnienia oddzielnego resortu budownictwa przemysłowego. W ślad za tym, własne organizacje budowlane zakładały resorty komunikacji, rolnictwa, nawet obrony narodowej i bezpieczeństwa publicznego. Później na tę samą drogę wstąpiły resorty usługowe i socjalne, handel, zdrowie, kultura i sztuka, szkolnictwo wyższe. Wnet i poszczególne działy i gałęzie gospodarce zaczęły tworzyć swoje organizacje budowlane, np. górnictwo, energetykę, hutnictwo, przemysł lekki. Również poszczególne przedsiębiorstwa, spółdzielnie, inne zakłady i organizacje tworzyły tzw. Samodzielne Oddziały Wykonawstwa Inwestycyjnego. Nastąpił więc rozbiór czynników produkcji budowlanej na zaradnicze strzeżone zabory resortowe i działowe, jurdyki zakładowe i zago-

ny zakładowe doprowadzające do tego, że resort wiodący — budownictwo — nadzoruje niewiele ponad trzecią część tego zasobu. A nawet pomiędzy przedsiębiorstwami specjalizowanymi podległymi temu resortowi przesuwanie zadań i środków napotyka nieraz trudności nie do pokonania. Dowodem stało się niepowodzenie prób przekazania zadań budownictwa osiedlancego przedsiębiorstwom specjalizacji przemysłowej.

Paradoksalność sytuacji sprawa dla się do tego, że gospodarka w warunkach niedoboru środków powinna w sposób elastyczny dysponować ich całością. Natomiast resortowi przesuwanie zadań i środków w sektorowy rozbiór budownictwa w Polsce dokonany w złudnej nadziei na pełne zaspokojenie potrzeb poszczególnych zagłębi, staje się obecnie przeszkodą do lepszego wykorzystania deficytowych czynników wytwórczych budownictwa.

Wreszcie trzecia przyczyna główna, za jaką uznaliśmy pomylenie celów i środków. Na pozor nie trzeba nikogo przekonywać, że budownictwo nie jest celem samym w sobie, lecz służy potrzebom użytkowym, materialnym i niematerialnym.

Celem jest więc zaspokojenie tych potrzeb a budowanie jest tylko środkiem — i to nie jedynym — prowadzącym do realizacji celu.

Różnorodne przyczyny natury historycznej, socjologicznej, systemowej, złożyły się na to, że nastąpiło odrodzenie sfery użytkowania (m.in. remontów i modernizacji) od sfery budowania, przy jednoczesnej koncentracji zainteresowań polityki gospodarczej na tej ostatniej. W kontekście tych rozważań, opartych na hipotezie dotyczącej dysproporcji między popytem budowlanym a podażą zdolności produkcyjnej budownictwa, łatwo zrozumieć, że dowodem zapobiegliwości dobrego gospodarza było doprowadzenie do rozpoczęcia budowy, a nie wykazywanie innych dróg zaspokajania potrzeb użytkowych. Nastawienie takiego odbiło się przede wszystkim na stanie technicznym i sposobie użytkowania „starego”, czyli istniejącego zasobu budowlanego.

Wieloletnie forsowanie budownictwa nowych obiektów, kosztem utrzymywania stopy remontowej na poziomie równym remontowej, w faktorycznym sę ułamku kowi faktycznym potrzebom, doprowadziło zasoby budowlane do sytuacji krytycznej. Niez-

będną koniecznością jest już dzisiaj kilkuletni okres koncentracji budownictwa na zadaniach remontowych. Im później ten „wariant remontowy” zostanie uruchomiony, tym większe będą jego koszty społeczne i na tym dłuższy okres trzeba będzie ograniczać rozpoczęcie budowy obiektów nowych.

— * —

Raport ten zawiera więc zobiektywizowany opis procesów, które doprowadziły do obecnego położenia budownictwa w Polsce. Celowo powstrzymano się w nim od tonu obrachunkowego i oskarżycielskiego, aby nie sprowadzać przyczyn sprawczych do niewątpliwego woluntaryzmu wielu decydentów i opotuzumiu doradców, którym uciekał swego uena. Nie rozliczanie przeszłości bowiem przyswlecało intencjom autorów, lecz uczulenie reformatorów na czynne wciąż jeszcze mechanizmy, których wyłączenie musi poprzedzić wszelkie działania uzdrawiające. Inaczej udrażnianie budownictwa nadaj ograniczanie się do leczenia objawowego.

(oprac. W. Z.)

Chęć młodych „inżynierku”!

Są młodzi. Wszyscy troje. Stawiają średnią kadrową budownictwa. Skończyli uczelnie w niewielkich odstępach czasu. Dziś pracują na różnych stanowiskach. Na budowach. Od najniższego. Na pewien sposób i od nich zależeć będzie czy szybko wyprowadzimy budownictwo na „czyste wody”. Im też zależy. Oni również mają coś do powiedzenia, choć na razie nie jest to głos decydujący.

Inżynier budowy: Trafiłam od razu na głęboką wodę. Bez siedzenia w biurze i prawie bez stażu zostałam inżynierem budowy. Rola jaką spełnia jest trochę inna. Jeden z majstrów na budowie poszedł na rentę, no i mnie przypadała rola majstra. Będąc inżynierem budowy zostałam majstrzem. Niesety tylko w obowiązkach. Te dość znacznie się różnią. Pensa ja dostaje została pensją inżyniera budowy (niższą). Sama wyprowadzałam się w życie na budowie. W zasadzie nikt mnie niczego nie uczył. Miałam tylko to co z uczeni ni, nic więcej. Praktyki niczego niestety nie nauczyły. Najbardziej denerwuje mnie gdy trzeba coś załatwić i o wszystko prosić. Na razie nie mam jeszcze takich znaomości, żeby móc telefonem zapamiętać sobie takie materiały jakie są potrzebne. Wydaje mi się, że w stosunkach międzyludzkich na budowie coś nie jest tak jak trzeba. Wokół wszyscy chwają, ale to uznanie na razie nie przejawia się w większych pieniądzach. Bardzo sobie cenię kontakty z tymi, którzy mi podlegają.

Majster: Niestety, u nas w kraju

młody inżynier to nie inżynier, ale „inżynierku” i nikt inaczej o nim nie mówi. W zasadzie to praca przez nas wykonywana nie ma nic wspólnego z tym czego uczyliśmy się na studiach. Brak jest czegoś co można nazwać planem wprawa dozenia absolwentów wyższych uczelni do zawodu. Staż? Przecież to śmieszne, nie ma on nic wspólnego z wprowadzeniem na budowę. Najpierw jesteś zbytnim gościem, a później trzeba sobie radzić samemu. Nie wszyscy potrafia. W czasie zajęć na uczelni nikt niestety nie uczył nas jak „kombinować” a w pracy młodego inżyniera to jest najważniejsze. Pod terminem „kombinować” można rozumieć wszystko: jak zapłacić ludziom żeby ich nie skrzywdzić, jak postarać się o ciągłą dostawę materiałów, jak rozmawiać z sąsiednimi budowlami. Pełni się tu rolę organizatora, a nie taką do jakiej przygotowała nas uczelnia. Może to zabrzmieć brutalnie, ale są dni gdy czuję się jak ekonom, po prostu pilnuję, nie dlatego żebym nie miał do ludzi zaufania, ale takie są moje obowiązki. Śmieszne by było, gdybym narzekał na braki materiałowe i ich jakość, to to białe wszystkie, ale przecież kiedyś to się musi skończyć. Dostawcy rozliczają się za ilość, my za ilość i tak kładzie sobie. Oni wpychają nam bukie a my to bierzemy. Poprawa takiej sytuacji to nie jest sprawa podpisania jakiegoś pisma lecz gruntownej reformy, w ramach której przedsiębiorstwa budowlane stałyby się naprawdę samorządne i samodzielne. Wydaje mi się

to jedyną drogą do poprawy budownictwa. Gruntownym zmianom powinien ulec również system wynagrodzeń.

Zastępca kierownika budowy: Według mnie najważniejszą sprawą na dziś jest zmiana zasad płacowych. To co istnieje nie jest żadnym systemem bodźców. Największy błąd to premiowanie ilości a nie jakości. Do tego prowadzi akord. Trzeba wprowadzić takie zasady, które dla niego nie będą krzywdzące. A jak nazwać płacę? Nie średniej montażysce wykonu jącemu prace zastępcze razem z innym pracownikiem dla którego jest to stała praca. Robią to samo, a pieniądze dostają różne. Nie jest to przy tym winą żadnego z nich lecz systemu wynagrodzeń. Najlepiej psze wyjście to chyba odpowiednio wysoka dnołka i dodatkowy fundusz wynagradzający jakość. Przy okazji chciałbym jeszcze po wiedzieć kilka osób o wynagrodzeniu młodych inżynierów. Czy to jest śmieszne, że zarabiamy czasami o połowę mniej niż pracownicy nam podlegli? Zarobki to przecież także pewien autorytet. Gdybym nie poszedł na studia a od razu do pracy to dziś moja pensja byłaby pewnie dużo wyższa. Te pieniądze jakie otrzymujemy w pewien sposób obniżają naszą rangę.

W. Z.
P.s.: Tyle trzech młodych inżynierów. Ich wypowiedzi nie pretendują do tego aby być reprezentatywnymi dla całego młodego pokolenia. Na pewno jednak są charakterystyczne.

Państwowa Inspekcja Pracy

Z dniem 14 marca 1981 r. tj. z dniem ogłoszenia jej w Dzienniku

Ustaw PRL (nr 6) weszła w życie Ustawa o Państwowej Inspekcji Pracy — uchwalona przez Sejm PRL, po uprzedniej konsultacji jej projektu z związkami zawodowymi. W pięciu rozdziałach ustawa reguluje organizację i zadania Państwowej Inspekcji Pracy, zakres działania jej organów, ustala status pracowników inspekcji oraz ich obowiązków i uprawnień. Ustawą wprowadzone zostały również zmiany do obowiązujących przepisów pracy. Na mocy tego dokumentu utracił moc prawną dekret z 10 listopada 1954 r. o przejęciu przez związki zawodowe zadań w dziedzinie wykonywania ustaw o ochronie, bezpieczeństwie i higienie pracy oraz sprawowania inspekcji pracy.

Oto w skrócie zakres działania Państwowej Inspekcji Pracy. Do jej obowiązków należą w szczególności: nadzór i kontrola przestrzegania przez zakłady prawa pracy, a w szczególności przepisów i zasad bhp, przepisów dotyczących stosunku pracy, wynagradzania za pracę i innych świadczeń wynikających ze stosunku pracy, czasu pracy, urlopów, ochrony pracy kobiet, młodocianych i osób niepełnosprawnych.

Jedno postanowienie uchwały, będące pewnym novum, odnosi się do zakresu do procesów inwestycyjnych. Zakres działania inspekcji obejmuje również kontrolę przestrzegania przepisów bhp przy projekcie wianu budowy, przebudowy i modernizacji zakładów pracy oraz sta nowiących ich wyposażenie w maszyny i inne urządzenia techniczne oraz technologiczne. Inspektorzy będą więc uczestniczyć także w podejmowaniu do eksploatacji wy-

budowanych lub przebudowanych zakładów pracy albo ich części.

Pracownicy Państwowej Inspekcji Pracy wykonujący lub nadzorujący czynności kontrolne uprawnieni są do przeprowadzania bez uprzedzenia kontroli przestrzegania przez zakłady pracy przepisów prawa pracy, w szczególności stanu bhp — o każdej porze dnia i nocy.

Art. 9 ustawy obejmuje szeroki zakres sankcji jakie Państwowa Inspekcja Pracy ma prawo stosować za naruszenie przepisów podlegających jej kontroli. Dotyczy one m.in. nakazów wstrzymania pracy budów, maszyn, linii technologicznych i całych zakładów.

Inspektor pracy ma prawo żądać okazania dokumentów dotyczących budowy lub przebudowy oraz uruchomienia zakładu, planów i rysunków technicznych, dokumentacji technologicznej, wyników ekspertyz, badań i pomiarów, jak również dostarczenia mu próbek surowców i materiałów.

W rozdziale 3 uchwały o pracownikach Państwowej Inspekcji Pracy mówi się, że w zakresie swojego działania są oni niezależni od jakichkolwiek wpływów postronnych.

Państwowa Inspekcja Pracy podlega Radzie Państwa.

P.s. Zainteresowanym radzimy za poznać się w całości z treścią tej uchwały. Uchwała ze zrozumiałych względów pominęła całkowicie rolę związków zawodowych w utrzymaniu wianu należącego do stanu bhp, przez trzymanie przepisów pracy w zakładach itp. W każdym razie tego społecznego obowiązku nikt ze związków zawodowych nie zdjął, przeciwnie — nowa ustawa o związkach problem społecznej kontroli pracy uwzględniła.

Junaki ładne chłopaki

Krają po Polsce mit, że wiejska szkoła jest gorsza od miejskiej. Panie nauczycielki dają więc „wyścisk” dzieciakom, żeby nawet inspektor w czasie niespodziewanej hospitacji stwierdził, że nie jest tak źle. Niekiedy uczniowie nie wytrzymują jednak tego „wyciskania” i osiągają mierniejsze niż inni wyniki w nauce. Nie kończą więc większej ośmioklasówki „pryskają” do miasta wyuczyć się ja kiegoś fachu. Ciesla, murarz, betoniarz, spawacz, ślusarz, mechanik — kierowca — to upragnione przez nich zawody.

Zapisując się więc do jakiegokolwiek fachu i ucząc się w szkole przyzakładowej nie mają — jak się okazuje — trudności z matematyką, fizyką, chemią, historią czy językiem polskim. — Idzie wytrzyma — mówią zadowolone chłopcy.

Wojewódzcy prominienci Gorzowa mieli drzewiej możliwość od budowania i rozbudowania przede mysłu oraz towarzyszącemu mu budownictwu mieszkaniowemu. Udało się to zrobić w połowie — dokończyli się gdy znowu w Polsce nastanie nowy boom gospodarczy.

Dobrze spisało się w tym dziele GPBP, przy którym utworzono Zawodową Szkołę Budowlaną i OHP nr 10-2 dla ponad 100 junaków.

Zwiedziłem ostatnio ten hufiec. Wszyscy tam chodzą w gabarytynowych niebieskich mundurach i granatowych beretach ze srebrnym orlem. Rozmawiałem z wieloma junakami i ich komendantem, który na rękawie nosi cztery gwiazdki, a jego zastępca trzy.

W hufcu panują wojskowe obyczaje i dyscyplina — jest to w tym wypadku zbawienie, bo wszędzie jest porządek i godne zachowanie się junaków. Ci wioskowi i małowiatostekowi (byli) kan dydaci na lampiplotów, mają więc okazję zakodować sobie dobre obyczaje na całe swoje murarskie życie. A nie jest ono takie złe, zważywszy na dobre zarobki w firmach państwowych a jeszcze na tzw. fuchach. Tyłko, że tu trzeba być rzemieślnikiem a nie paprapakiem.

Kapitałnym pomysłem było zainicjowanie w hufcu konkursu plastycznego dla junaków na temat ludowych przysłów i narodowych przysłów. Przyszłych murarzy zmuszono do malowania plakatów, a tym samym do zastanowienia się nad sobą i współczesnym światem. Plakaty nie tylko zdobą ściany korytarzy ale i zaskakują swą ja pomysłowością. Konkurs zaini-

cjował zastępca komendanta, pe dagog Julian Banieki.

Zresztą, codzienna naturalna postawa komendanta Józefa Lizonia oraz jego zastępcy tak zlagodziły junackie obyczaje, że nie ma tu trudności wychowawczych. Auto rytet wychowawców bezkonfliktko wo akceptuje młoda społeczność. Junakom oddano do dyspozycji wielką salę, na której na szybach widnieje napis KLUB BUDOWLA NYCH. W środku dwudziestometrowa sala ujękuszona freskiem, który przedstawia plażę a na niej 14 dziewczyn w pozycji siedząco-pokornokucennej. Obok dziedziat przechodzą „młodzi władcy świata” — też zresztą na dy.

Junacy są do nich podobni, tylko że w mundurach — i jak w so cjalistycznym klasztorze: nie piją, nie palą — to na łokcie, oranżadki na ładną koszulę, pieniądze mają. Jest tylko jeden kłopot — z da chej i przez wielkie okno do słońca się w czasie niepogody deszczowa woda. Niszczą się parkiet — czyżby szewc bez butów chodził?

Junacy bardzo chętnie biorą udział w wszelkich pracach społecznych na rzecz miasta, budowa li amfiteatr, szklarnie, ośrodki w poczynkowe, wykańczali wiele mieszkań na Czeresiniowym. Polska będzie z nich miała pożytek!

M. SWITALSKI

Sonda

Gdybym był decydemem...

Kierownik obiektu: — Co bym zrobił? — Nie wiem. Szukam teraz planów i dokumentacji budowlanej hotelu, bo ta którą posiadam jest nie kompletna a plany źle narysowane.

Młoda i bardzo ładna pani inżynier: — Nie mam pojęcia, nie zasta nawiałam się nad tym. Jest tyle bie żących spraw do załatwienia i tyle kontrolowania pracy na budowie, że nie ma czasu nawet o tym pomyśleć.

Dwaj instruktorzy zawodu: Długo dają się namawiać do rozmowy, wreszcie jeden z nich mówi: A niech to piorun trzaśnie! Wywaliliby na zbity pysk połowę urzędników z wiszowca. I o dziwo, nag le uderza piorun a na głowy spią się prawdziwe iskry. Odskakujemy wielce zdumieni, a to nad nami nasłupio akurat duże „przebicie” dość grubego kabla elektrycznego zawieszono oczywiście przewoźniczynie.

—Przecież linii — powiedzieli us pokojony i już dobitliwie uśmiech lekhy nauczycieli. A drugi dodaje: — Ten „nadany” nam plan robót jest realny jedynie w 50 procentach, został skonstruowany z dala od realiów budowy, czyli jest to plan sięgający zycowy. Jeżeli jesteś uczciwy i piszesz prawdę, to tobie i uczniom pre mie bo nie ma przerobu. Wymusza się więc na nas i to przy uczeniach pisanie „lipy” w bezetach. Zaraz od początku uczymy jak kantować na budowie... Jak w takiej sytuacji o czyż dyscypliny i rzetelności pracy? Poszanowania zawodu? Jak w Polsce może być dobrze, kiedy ten do bry, co wykonuje plan na papierze? To skandal!

Członek dyrekcji — zapalony wędkarz: Co tu gadać, w kostorysie metr sześcienny betonu kosztuje 400 złotych, a naszą firmę 1000 złotych. Budowa idzie i tego już nie da się rewindykować. Z każdym me-

tretem betonu jesteśmy o te 600 złotych, to tylko, bo ponoszą i materiały i transport. Tego się nie widzia czenia w żadnych cennikach. Chyli mi się ku upadkowi, a tu po sierpi niu robotnicy się rozbawili i w d... mają pracę i wydajność. Pisz im tylko ładne bezety... I jak ma być w Polsce dobrze. Tak jest w każdym przedsiębiorstwie budowlanym...

Mała reforma zdechła zanim się narodziła, a duża — to jeszcze marzenie naszych ministrów i bajki na jej temat w radiu.

Technik budowlany: — Za nic w świecie nie chciałbym być dyrektorem w GPBP. To jest pływanie w dziurawej łodzi i bez wiosła!

Ekonomistka: — W tej sytuacji był decydemem w przedsiębiorstwie budowlanym? Pan żartuje, a ja wspoleżuję dyrekcji — to nie jest lekki chleb.

Gruby: Przemysłowce jednym cio sem zamieniłbym na prosek, a potem poskładał na nowo.

Ciesla: — Wywróciłbym Przemysłówkę do góry nogami.

Brodaty inżynier: — Był u nas taki jeden wysoko upartyjony gość z tytułem inżyniera. W domu miał z zakresu budownictwa poho ksią żek — tyle że nie rozliczył. Jeżeli trzeba było podejmować decyzje budowlane, to temu panu akurat bardzo się śpieszyło... Fachmistrzowie zważali, żeby nie wykrzykiwał jego niekompetencji. Rządząc narobił chaosu i bigosu. Trzeba więc aby w każdym dziale pracowali ludzie od powiedzialni. Fachowcy wyeliminuj z kryzysu. Zdają się zresztą, już idą te lepsze czasy i nowe sensy na roboty budowlane. Chyba nie sprawdzają.

Sukcesy „Ateny” pod Wawelem

Szóstego czerwca br. odbył się w Krakowskim Domu Kultury — „Pałac pod Baranami” VIII Ogólnopolski Międzklubowy Turniej Kompozycji Krzyżówki. Podobnie, jak w roku ubiegłym zwycięzcami drużynowymi zostali szaradziści z Gorzowa, reprezentujący Gorzowski Klub Szaradzystów „Atena”, działający przy Klubie Nauczycieli. Na kolejny puchar zary pracowali: ZENON CICHY, JE-

RZY CWOJDZIŃSKI, BOGUSŁAW NOWAK i MARIAN RUTKOWSKI. Równolegle rozegrano turniej indywidualny, w którym startowało ponad 30 zawodników reprezentujących kluby szaradzystów między innymi z Jasła, Poznań, Torunia, Bydgoszczy, Słupska, Grudziądza-Kamiennej i Krakowa. Reprezentanci gorzowskiej „Ateny” uplasowali się odpowied-

nie na miejscach:
II — Jerzy Cwojdzinski
V — Bogusław Nowak
XVII — Marian Rutkowski
XVIII — Zenon Cichy
Jednocześnie przypominamy, że oprócz ubiegłorocznego sukcesu w VII Turnieju w Słupsku, „Atena” zwyciężyła na II Ogólnopolskiej Biesiadzie Szaradzystów w Jasle. Jesienią bieżącego roku szaradziści gorzowscy będą organizatorami III Biesiady, na którą zaproszeni zostaną popularni autorzy zadań szaradziarskich, kluby oraz redakcje „Rozywki” i „Szaradzysty”.

Program działania Zakładowej Organizacji Partyjnej

(Ciąg dalszy ze str. 2)

tarczanie informacji o aktualnej sytuacji politycznej, problemach społecznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa, miasta, kraju, a tym samym dostarczanie aktywności i polityki partii wśród załogi naszego przedsiębiorstwa.

11. W trosce o doskonalenie jakości szeregow partyjnych należy przywiązywać szczególną uwagę do zajęć z kandydatami PZPR.

12. Objąć szczególnym szkoleniem nauczycieli zawodu w ZSB GPBP.

13. Doskonaląc pracę merytoryczną z kadrą wykładowców, lektorów organizując spotkania z wykładowcami KW, wybitnymi działaczami politycznymi.

14. W pełni zrealizować uchwały z VI i VII Konferencji dotyczące utworzenia bazy szkoleniowej wyposażonej w środki audiowizualne.

15. Intensyfikować pracę nauczycieli zawodu nad kształtowaniem postaw i przekonań młodzieży, rozszerzając jednolite oddziaływanie na młodzież naszej szkoły zgodnie z celami wychowania socjalistycznego.

16. Rozszerzyć działalność w zakresie propagandy wizualnej.

17. Rozwijanie i utrwalanie socjalistycznej świadomości młodzieży, kształtowanie socjalistycznych postaw zgodnie z wymogami współczesnego etapu budownictwa socjalistycznego będzie naczelnym tematem wspólnego posiedzenia Komitetu Zakładowego i ZZ ZSMP w maju br. na którym opracowany zostanie wspólny plan działania w tym zakresie.

18. Na pierwszym posiedzeniu plenarnym KZ (po Konferencji), zostanie opracowany plan działań polityczno-organizatorskich w zakresie dalszego umacniania więzi Komitetu Zakładowego, Podstawy Wychowania Partyjnych i Oddziałów Organizacji Partyjnych z załogą Gorzowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego.

ZADANIA ZAKŁADOWEJ ORGANIZACJI PARTYJNEJ WE WSPÓLDZIAŁANIU ZE ZWIĄZKAMI ZAWODOWYMI

1. W procesie odnowy życia społecznego politycznego w naszym przedsiębiorstwie ogromna rola przypada ruchowi związkowemu jako powszechnej reprezentacji całej załogi. W naszym przedsiębiorstwie mamy do czynienia z dwoma jego formami, z Niezależnym Samorządnym Związkiem Branżowym i Niezależnym Samorządnym Związkiem Zawodowym „Solidarność”. Obydwa związki są stałym elementem życia społeczno-politycznego.

Samodzielny, samorządny w działaniu ruch związkowy stanowiącym powinien ważne ogniwo systemu demokracji socjalistycznej, wzbogacając jej formę, dobrze służyć sprawie postępu społecznego i utrwaleniu zdobyczy socjalizmu.

NSZZ „Solidarność” stała się masową organizacją w GPBP działającą na wszystkich budowach we wszystkich pionach i jednostkach organizacyjnych. Szerokie rzesze naszych pracowników traktują tę organizację jako gwarant realizacji swych interesów i praw, siłą przyczyniającą się skutecznie do odnowy i demokracji życia w przedsiębiorstwie.

2. Komitet Zakładowy, wszyscy członkowie partii oraz administratorzy powinni mieć aktywny stosunek do obywateli związków. Z faktu, że organizacje są legalne winny kają określone konsekwencje.

Komitet Zakładowy i administratorzy muszą tworzyć warunki dla umacniania socjalistycznego charakteru związków i włączania ich

do rozwiązywania wszystkich problemów przedsiębiorstwa.

3. Wzajemne stosunki między organizacją partyjną, administracją i związkami powinny kształtować się na zasadach partnerstwa, dialogu i współpracy.

Zakres współpracy powinien obejmować wszystkie najważniejsze problemy życia przedsiębiorstwa, załóg pracowniczych jak np. przezwyciężanie kryzysów, poprawa warunków pracy i życia, reprezentowanie i urzeczywistnianie interesów całej załogi. Warunkiem efektywnej współpracy jest wzajemna rzetelna wymiana informacji o zamierzeniach i inicjatywach. Zasada wszechstronnego partnerstwa powinna obowiązywać już na etapie wypracowania propozycji.

4. We współpracy z NSZZ „Solidarność” rola naszej organizacji partyjnej będzie zależała od trafności jej propozycji, argumentacji, jakości działań członków i aktywności, ich otwartości na wszystkie racjonalne propozycje.

5. Naczelnym obowiązkiem Komitetu Zakładowego jest umacnianie znaczenia zawartych porozumień w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzebiu, a także branżowych i zakładowych, a nade wszystko rzetelnego ich realizowania.

Ranga porozumień nakazuje ich szeroką popularyzację i systematyczne informowanie załogi GPBP o stopniu ich realizacji.

6. Komitet Zakładowy powinien przyjąć na siebie rolę politycznego kierownika i organizatora współdziałania między administracją przedsiębiorstwa i związkami zawodowymi.

7. Ponad 90 proc. członków i kandydatów naszej partii wstąpiło do NSZZ „Solidarność” i działa w jego szeregach. Jest to zgodne z obowiązującą zasadą, że członkowie partii powinni być wszędzie tam, gdzie są robotnicy. Tam również powinni realizować swoje obowiązki.

W pracy politycznej powinniśmy jednak wyjaśniać, że zadaniem członków partii należących do NSZZ „Solidarność” jest przede wszystkim:

— dbałość o realizację zawartych porozumień i współpracę między związkami i administracją przedsiębiorstwa, zespołów, budów, tworzenie płaszczyzn współdziałania, prezentowanie polityki na rzecz odnowy,

— tworzenie warunków do współodpowiedzialności NSZZ „Solidarność” za zakład, jego produkcję, wydajność pracy, a także za kształtowanie wśród pracowników naszego przedsiębiorstwa atmosfery sprzyjającej rytmiczności realizacji zadań,

— przeciwdziałanie nadużywania prawa do strajku i eskalacji nieracjonalnych żądań, obniżaniu dyscypliny społecznej i wydajności pracy,

— podejmowanie inicjatyw służących jednoci i rozwijaniu współdziałania obydwu związków, kształtowanie wśród nich atmosfery wzajemnego poszanowania i partnerskiej troski o dobro wszystkich ludzi pracy w GPBP,

— należy dbać o to, by członkowie partii będący w „Solidarności” — poprzez swoją aktywność i postawę, zasługiwali na szacunek współtowarzyszy pracy, wpływali na działalność związku.

8. Praca z członkami partii, którzy należą do NSZZ „Solidarność” powinna odbywać się przede wszystkim na forum POP i OOP.

POP i OOP muszą dostosować program swojej pracy ideowo-wychowawczej do zmienionych warunków.

Ludzie roku pierwszego

Stanisław Leśniewski

Slusarz - mechanik. Urodził się na wsi pod Pińskiem w ZSRR.

Po wojnie zamieszkał w Międzyrzeczu. Szkołę zawodową ukończył w Wojsku Polskim. Nabral tam dobrych rzemieślniczych obyczajów, co wyraża się dużą precyzją, sumiennością, absolutnym brakiem chęci „dochrapania” się jakiejkolwiek funkcji w zakładzie. Owszem, był brygadystą, ale wyżej nie celuje — jest skromny.

Dbą o mechanizmy koparek, spychaczy, traktorów, dźwigów, samochołów, wind, betoniarek i pomp. Odniósł wrażeń, że rozmawia z tymi maszynami. Zrobi swoje i odjedzie „pogotowiem technicznym” na inną budowę. Nie oczekuje pochwał — po prostu wierzy, że skoro on jest rzetelny to władza będzie taka sama.

Kiedyś pracował jako slusarz dolowy w kopalni węgla im. Dąbrowskiego w Bytomiu. Przechylił w pracy ogłoszenie o naborze pracowników przez GPBP — pojechał na budowę Papierni w Kostrzynie. Jedno spojrzenie dyrektora Mieszковского, podanie ręki i do roboty. Mieszkał w hotelu robotniczym.

Mijały lata: budował „Stilon”, fabrykę domów w Nowogrodzie Bobrzańskim, hotel, ośrodek wczasowy itd. Złożył podanie o mieszkaniu. Rada Zakładowa zażądała

do tego jeszcze opinii, zaświadczenia o stażu pracy, wtenczas dopiero będzie mogła rozpatrzyć...

A na to dyrektor Kotowski: — Pan pracował w Kostrzynie? — Tak. — W Nowogrodzie też? — Tak. To żadnych papierów i zaświadczeń. Ja panu daję mieszkanie w pierwszej kolejności. Poznałem pana!

A było to w 1974 roku. Dostał mieszkanie przy ul. Nowej w Gorzowie. Wprowadził się wraz z rodziną. Popękane ściany — woda przez niezaklejone spoiny płytki kła podczas deszczu do mieszkania jak z rynny, skrobanie żyłkami PCV, czyszczenie kaloryferów, wywożenie gruzu, malowanie hotelach mieli wreszcie własne mieszkanie. Dyrektor dotrzymał obietnicy danej przez swoje go poprzednika. I to tylko dlatego, że przypomniał sobie twarz Leśniewskiego.

Potem otrzymał odznak zasłużonego pracownika budownictwa i brązowy krzyż zasługi, i to też tylko dlatego, że pod ręką nie był srebrnego czy złotego.

— Co pana gniewało w Przemysłowce?

— Kretyńskie przepisy na temat gospodarki sprzętem budowlanym i częściami zamiennymi. Za wiele tego sprzętu z rozkazu zjednoczenia pocięto palnikami na złom. A przecież można było za-

chować części, albo sprzedać samochody i spychy innym użytkownikom.

Wymuszanie wartościowego przerobu remontów, bo nie będzie limitów i nagród na przyszły rok, to okropnie! Pomyśleć tylko: w całej Polsce dawano nagrody za przedczesne niszczenie tak brakującego sprzętu budowlanego... Tylko po to, aby wykonać niezyciowy plan... Nie było rady, nakażom zjednoczenia musieli się pod porządkowywać wszyscy — od dyrektora do brygadysty, choć sumienie dyktowało co innego, a serce skamlało — NIE! Ale jak strażnicy kłusują się w koszyk przybytu... to nie ma co się dziwić.

Mala reforma gospodarza nie w tej materii nie zmienia, stare oceny przedsiębiorstwa budowlanych obowiązywać nadal.

— Czy ludzie dbają o swój sprzęt? — Na pięćdziesięciu operatorów miałbym tylko zastrzeżenia do trzech. Ale nie wymienię nazwisk, niech ich wychwyli kontrola wewnętrzna.

— Co pan powie o swoich przełożonych?

— To ludzie w porządku.

— Czy był pan wczasach?

— Nie, jechałem nigdy nie byłem.

Nie składało się. Małe dzieci, itd. A często też trzeba było pracować za kogoś, jak to na budowie.

M. SWITALSKI

Sanatoria - problem nienowocześnie

Wokół leczenia sanatoryjnego gromadzi się wiele kontrowersyjnych poglądów. Jedni twierdzą, że do sanatorium jedźcie się po zdrowiu, inni utrzymują, że trzeba mieć zdrowie, aby tam jeździć. Oczywiście, że obiegowe zdania nie są trywialne. Trzeba też również odróżnić prawdę od błędów. Prawdą jest mianowicie, że mało mamy sanatoriów, że dostać się do nich trudno, że bardzo wielu ludzi naprawdę wymaga leczenia rehabilitacyjnego. Jest też i inna prawda. Do sanatoriów trafiają ludzie zdrowi, a nie tylko znanymi drogami i szują się w nich swobodnie niż na wczasach. Wypoczywają dobrze, żyją i bawią się nad stan poza oficjalnymi regulaminami i rezimami i kurortów. Bywa też, że do domów i pracy wracają zmęczeni, a nawet chorzy.

No cóż, my Polacy znani jesteśmy jako naród tolerancyjny. Nie interweniuje wobec siebie, nie przeszkadzamy tym, którzy nam nie przeszkadzają. Służba zdrowia — to też ludzie, którzy znają swoje potrzeby cielesne i duchowe. Ostatnio jednak coraz częściej pojawia się larum wokół leczenia sanatoryjnego. Nie mały w tym udział ma prasa, radio, telewizja. Wstrząs nie ominął służby zdrowia. O co więc chodzi w tym bicu dzwonów? Pokróćcie, to tak. Idzie przede wszystkim o uzdrowienie samych sanatoriów.

Kto dysponuje bazą uzdrowiskową? Na to pytanie nielatowo dać jedną i jednoznaczna odpowiedź. Trudno też znaleźć ją w oficjalnych publikacjach, więc tzw. fama załatwia wszystko.

Na ogół wiemy, że gestorem ośrodków lecznictwa rekonwalescencyjnego jest przedsiębiorstwo „Uzdrowiska Polskie”. Poza nim są też inni gospodarze, którym działalność lecznicza kojarzy się z wypoczynkiem. Najwięcej sprzecznym zdani budzi funkcjonowanie wielu ośrodków będących w dyspozycji różnych zakładów i związków branżowych. Nie pracują one tak, jak byśmy sobie życzyli. Przede wszystkim są wykorzystywane sezonowo. Latem pełno w nich kuracjuszy, zimą są puste. Wygląda to tak, jakby zimą nie było ludzi potrzebujących lecze-

nia. Tymczasem personel „Uzdrowisk Polskich” dwój się i trol bez względu na porę roku. Ludzi hojnie nie ubywa. Przeciwnie, nie należymy do najzdrowszych narodów, a i przyszłość nie rysuje się różowo. Ponadto stan lecznictwa jest u nas katastrofalny. Składa się na to brak leżących, brak łóżek szpitalnych, brak lekarzy i personelu medycznego, a nawet pomocniczego. W tej sytuacji ciągle szukamy rezerw. Związki zawodowe, w tym szczególnie „Solidarność” wymuszają od rządu i niektórych ministerstw niepopulärne dotąd decyzje. Słyszmy i czytamy, że tu i ówdzie przekazano służbie zdrowia obiekty wzniesione bądź wznoszone, a mające służyć w pierwotnych założeniach zgola innym celom. Są to decyzje czy nawet gesty ze wszech miar pocieszające.

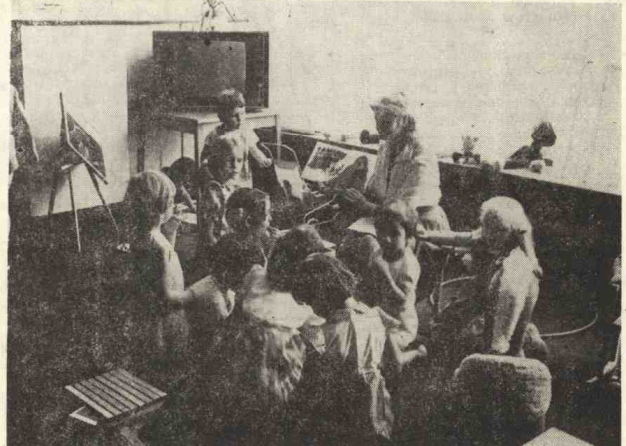
Coraz częściej słyszy się głosy domagające się zniesienia dysproporcji w efektywnym wykorzystaniu ośrodków sanatoryjnych. Nie można godzić się na istnienie biedy obok komfortu. Społeczeństwo jest jedno i powinno mieć jednakowe oowiazki i prawa. Aż śmieszne, że wokół bogatych dysponentów branżowych nagromadziło się tylu ubogich krewnych, którzy nie mogą pozwolić sobie ani na własne ośrodki wypoczynkowe, ani tym bardziej na własne sanatoria. Konieczna jest zatem integracja całej służby zdrowia, w tym również wszystkich uzdrowisk. Zdajemy sobie sprawę, że to ludzowska idea nie jest łatwa do realizacji. Argumenty za i przeciw rządzą się jak grzyby po deszczu, ale widzę potrzebę znalezienia kompromisowego wyjścia z tej skądinąd ślepej uliczki. Społeczeństwo nasze nie może godzić się na istnienie lekarzy i leczniczą dla ludzi wybranych, tych z dobrych układów polityczno-gospodarczych. Jeśli mówi się o integracji, to ma się na względzie przede wszystkim zmniejszenie deficytu łóżek szpitalnych. Oficjalnie wiadomo, że baza uzdrowiskowa dysponuje 380 tys. miejsc, z tego 90 tys. łożek jest w gestii państwa. Są one zawsze wykorzystywane do maksimum. Resztę wykorzystuje się sezonowo, podczas gdy choroby po operacjach, wymagający dalszej i często dłużej rekonwalescen-

cji, wracają do szpitali zamkniętych, a tychże jest i brak i są nie rzadko w stanie opłakany. Pojawiają się więc w prasie propozycje, które mogą być brane pod uwagę. Przede wszystkim istnieje rezerwa, bagatelna, 290 tys. łożek sanatoryjnych. Mogłyby być one okresowo oddawane do dyspozycji lecznictwa szpitalnego. Efekt byłby ewidentny. Podniosłaby się jakość warunków rehabilitacyjnych, szczególnie dla pacjentów po skomplikowanych zabiegach chirurgicznych. W kręgach medycznych i „Solidarności” rozważa się obecnie projekt reformy lecznictwa sanatoryjnego. M.in. chodzi o utworzenie przy Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej departamentu ds. lecznictwa uzdrowiskowego. Do obowiązków departamentu należałoby podział i nadzór specjalistyczny nad sanatoriami. Mogłoby to polepszyć warunki lecznictwa i jego skuteczność. Przy tej okazji stałoby się konieczne wyodrębnienie uzdrowisk specjalistycznych. Dyskutowany projekt formułuje także rolę zw. zawodowych w nadzorowaniu prawidłowości centralnego rozdziału miejsc dla ludzi wymagających opieki w szpitalach uzdrowiskowych i sanatoriach.

Rozważania i dyskusje to jeszcze zbyt mało. Potrzebne są już konkretne decyzje. Aby to nastąpiło, musi dojść do ostatecznego porozumienia między władzami związkowymi w sprawie majątku i kompetencji. Pracowników GPBP też interesują te sprawy. Trzeba dodać, że budowlani w kraju posiadają 4 sanatoria: w Ciechocinku, Szczawnicy, Iwoniczu i Krywnicy. Może z nich skorzystać jednorazowo około 720 osób. Warto ale kto z nich korzysta? Może sprawdzić i wyciągnąć odpowiednie wnioski. Pozostawmy to jednak kompetentnym władzom czy komisjom. W tym roku z GPBP ubiegało się o sanatoria 27 pracowników, otrzymało je 11. We wrześniowiczącej KZ NSZZ „Solidarność” były jednak propozycje, które zostały podzielone proporcjonalnie do ilości członków w obu związkach i powstała lista „wielkość” możliwości korzystania z sanatoriów w sposób bezkrytyczny.

KAZIMIERZ WACHNOWICZ

W ośrodku czasowym „Budostal” w Międzyzdrojach (Fot. J. Intek)



Po fajrant

Pracujemy dużo czy pracujemy mało? Na pewno więcej niż wynosi ustalony czas pracy. Od kilku lat wraz z wprowadzeniem wolnych sobót czas pracy powoli się skracał, ale też ilość godzin nadliczbowych wzrastała.

W przemyśle jeden statystyczny robotnik przepracował w 1975 roku 79 nadgodzin, w 1978 roku — już 82 godziny, a w 1979 roku — tych nadgodzin przypadało na już 90. W budownictwie było jeszcze gorzej, bo na jednego robotnika w tych samych latach wypadło kolejno: 116 nadgodzin, 128 oraz 139. Danych za zeszły rok jeszcze nie mamy, lecz są podstawy, aby przypuszczać, że raczej nie było lepiej.

Wiemy, że gdy mówimy o średniej, to kryją się za nią różne wielkości. W przemyśle odzieżowym, na przykład, jeden robotnik przepracował w 1979 roku 15 godzin nadliczbowych, w przemyśle włókienniczym i skórzanym — po 26 nadgodzin, czyli są to ilości bez znaczenia. Natomiast w energetyce liczba ta wyniosła 184 godziny, w górnictwie — 176, w przemyśle spożywczym — 167.

Nadgodziny to tylko jedna strona na medalu. Po drugiej stronie są godziny nie przepracowane. Ich ilość też różnie z roku na rok. W tych samych latach: 1975, 1978 i 1979, w przemyśle na jednego robotnika wypadło tych godzin kolejno: 201, 214 i 213, w budownictwie zaś, w tej samej kolejności: 181, 191 oraz 196. Przy czym w

tych godzinach nie uwzględnia się urlopów wypoczynkowych — one są liczone oddzielnie — natomiast mieszczą się tu zwolnienia chorobowe oraz nieobecność nieusprawiedliwiona plus czas nieprzepracowany z winy pracodawcy, czyli przestoje. Gwoli wyjaśnienia dodajmy, że bumelki nie b... wcale tak liczne, jak się potocznie sądzi. W roku 1979 na robotnika w przemyśle przypadało 5 nieusprawiedliwionych godzin, a w budownictwie — 12.

Tyle statystyka. Są jednak opinie, że nie mówi ona całej prawdy, gdyż zakłady pracy nie są za interesowane w jej ujawnianiu i zaniżają ilość godzin nadliczbowych jak i przestoje. Po pierwsze — chcą w sprawozdaniach przynajmniej jak najogledniej na ruszać przepisy o dopuszczalnej ilości godzin nadliczbowych. Po drugie — by uniknąć zarzutów na temat złej organizacji pracy. Trudno to stwierdzić dokładnie, ale we długich pewnych wyliczeniach, w zeszłym roku w przemyśle faktycznie przepracowany czas, niezależnie jak się go zaliczało w sprawozdaniach, wynosił 37,5 godziny tygodniowo. Na tym tle widzimy, że zacytowany spór na temat czy tydzień roboty ma wynosić 41,5 czy 42,5 godziny i o to jaki wpływ może mieć na gospodarkę ta jedna godzina był raczej śmieszny.

Mówimy jednak o nadgodzinach, które różnie wyglądają z punktu widzenia zakładu pracy i pracownika. Dla zakładu bardzo

rzadko są one czymś pożądanym. Można je uzasadnić w sytuacji awaryjnej, gdy trzeba coś ratować lub gdy jest nagłe i korzystne zapotrzebowanie na produkcję i warto zapłacić znacznie więcej za pracę. Na ogół jednak tak, że zakład wprawdzie musi płacić pracownikom za przestoje jak za normalną pracę lub nieco tylko mniej, a potem płaci znacznie więcej za nadgodziny, aby tylko wykonać plan, co i tak się ostatnio daleko nie zawsze udaje.

Bardzo często jest to wina zakładu, który nie potrafi zorganizować pracy tak jak należy. Ostatnio jednak, coraz więcej jest przychodzących przez zakład niezawinionych. Brak prądu, surowców, części za miennych, półproduktów, transportu — są przestoje, a potem nagłe to wszystko jest i trzeba nadrabiać.

Z punktu widzenia interesów pracownika sprawa też nie jest prosta. Jak dotąd, czas pracy, ten normowany, wcale nie był najkrótszy, a nawet jeśli spora jego część schodziła na przestoje, to każdy wie, że przestoje w zakładzie pracy nie jest okresem wypoczynku i nabierania sił. Działła odróżniającego i między nieraz bardziej niż spokojna, dobrze zorganizowana robota. Poza tym, w Polsce idą go się na ogół gdzie do pracy i z pracy, długo się zafatwiał zakupy i inne sprawy — wszystko to jest bardzo męczące i zabiera czas. W tej sytuacji nadgodziny stają się wyjątkowo uciążliwe. Z drugiej jednak strony — są one wysoko płatne i dla wielu ludzi jest to magnes. Ci, którzy są już jako tako urzędzeni, wiążą koniec z końcem i nie mają zamiaru dalszego dorabiania się, ci na ogół wolą nie brać roboty ponad nor-

mę i nie lubią sytuacji, w której nadgodziny stają się faktycznie przymusowe, jak było do niedawna w górnictwie, chociaż nie tylko tam. Jednaż wielu ludzi bardzo potrzebuje pieniędzy i godzi się na nadgodziny, a nawet się cieszy z nich. Każdy wie, że pieniądze są coraz mniej warte, ale dla większości znaczy to, że trzeba ich coraz więcej i ci, którzy nie mają szans na fuchy płatne o wiele więcej, zmuszeni są korzystać z nadgodzin.

Podobny stan obserwuje się w innych uprzemysłowionych krajach. W okresie rozwoju przemysłu i dorabiania się, ludzie chętnie pracują po fajrancie. W tym okresie skraca się, przeważnie ustawowo czas pracy, ale służy to na ogół wzrostowi zarobków, a nie temu, aby faktycznie krócej pracować. Po prostu jeśli tydzień pracy skraca się o kilka godzin, to te godziny przepracowuje się nadal, lecz bierze się za nie jak za nadliczbowe.

Obecnie jednak w zamożnych społeczeństwach pracownicy decydują się na nadgodziny tylko w razie jakiejś wielkiej osobistej potrzeby. Na ogół wolą mieć więcej wolnego czasu niż pieniędzy. Nadgodziny biorą przeważnie emigranci. U nas sytuacja jest jeszcze tak, że większość bardziej zależy na większych zarobkach i dlatego w niektórych zakładach istnieją nawet presja na nadgodziny, jeśli nie można zwiększyć zarobków inaczej.

Na pewno nie jest to sytuacja dobra dla gospodarki, która coraz gorzej pracuje z rosnącą ilością przestoje i nadgodzin, ani dla pracowników, których to coraz bardziej męczy. W warunkach pogłębiającego się kryzysu i coraz

większego chaosu nie ma jednak sposobu, by opanować ten proces i to z korzyścią dla obu stron. Wydaje się, że dopiero poważne zmiany w ekonomice będą w stanie temu zapobiec. Równowaga nie temu gospodarcza, czyli sytuacja, w której będzie tyle surowców, materiałów, energii itp. ile trzeba, pozwoli zmniejszyć ilość przestoje, a w ślad za tym również i nadgodziny. Chodzi jednak o to, aby nie ucierpiały na tym materialnie interesy pracowników. Będzie to możliwe w warunkach, jakie ma ustalić reforma gospodarcza, dając zakładom pracy samodzielność, co znaczy, że będą one mogły robić to, co się im opłaca.

Otóż zakładom pracy opłaca się niewątpliwie zapłacić swoim pracownikom za pracę w ustawowych godzinach tyle, ile by zarobili oni razem z nadgodzinami, byle był to czas faktycznie i dobrze przepracowany. Przy obecnych przepisach nie bardzo jest to możliwe, lecz liczymy, że reforma zmieni te przepisy, że stworzy warunki dla naprawdę rozsądnego gospodarowania.

Oczywiście, pewna ilość nadgodzin będzie potrzebna zawsze. Nie da się z góry przewidzieć wszystkich okoliczności, ale muszą one być naprawdę wyjątkowe, aby się zostawało po godzinach. Tam zaś, gdzie z samego charakteru pracy wynika jej nieregularność: w wielu rodzajach usług, w służbach awaryjnych, przy pracach sezonowych i tak dalej, tam trzeba mieć przystosowaną do tych warunków organizację pracy, pomyślaną tak, aby ludzie nie pracowali ponad czas i ponad swe siły; żeby zrobić wszystko co trzeba i zarobić godziwie w ustawowych godzinach pracy.

Sprawy i sprawki

Od czasu do czasu ginie człowiek

Przez pięć lat nie było w przedsiębiorstwie wypadku śmiertelnego, ale ostatnio zdarzył się w Świebodzinie. Jak stwierdzają bhp-owcy w bieżącym roku z miesiąca na miesiąc pogarszają się warunki pracy na budowach i zwiększa się ilość wypadków. Jest to nieomylny znak, że coś tu nie gra. Wpływa to na niepokój psychiczny pracowników i jest wynikiem nieodpowiedzialnej organizacji pracy. Ale przejdźmy do opisu wypadku.

Drugiego kwietnia br. w samo południe wyznaczeni przez brygadzystę Leona Torchałę dwaj pracownicy z budowy Ubojni Drobiu w Świebodzinie Stanisław Gaś i

MARCELI CZARNECKI udali się samochodem skrzyniowym „Zi1” z kierowcą Stanisławem Olejniczakiem do Zakładów Przemysłu Drzewnego w Międzyrzeczu po odbiór tarcicy. Ze względu jednak na dużą jej ilość odstąpili od załadunku ręcznego i poprosili operatora wózka widłowego — pracownika tartaku o pomoc w dowożeniu desek i składaniu na samochód. W tej sytuacji rola obu pracowników ograniczyła się do przekładania desek na drugą stronę skrzyni. Po przełożeniu jednej partii desek oczekując na drugą, w pewnym momencie MARCELI CZARNECKI oparł się lewą nogą

o burtę samochodu, stracił równowagę i spadł na drogę z płyt pozaśliskich, tracąc w następstwie przytomność i doznając urazu głowy. Po około 10 minutach przybyło wezwane pogotowie i zabrano poszkodowanego do szpitala w Międzyrzeczu, gdzie po szesnastu dniach zmarł.

Z ustaleń Zakładowego Zespołu Powypadkowego wynika, że wypadek ten został spowodowany przez nieuwagę i nieostrożność osoby poszkodowanej. Nie stwierdzono w tym winy ani przedsiębiorstwa, ani pracowników nadzoru inżynierjno-technicznego, a mimo to w specjalnym zarządzeniu dyrektora mówi się m.in. o tym, że w trakcie kolejnych szkoleń z zakresu bhp należy zwrócić szczególną uwagę na zachowanie się pracowników przy robotach transportowych. Uwagę tę mają właśnie zwracać ludzie z nadzoru.

Zacząłem od tego wypadku śmiertelnego, bo aczkolwiek służba bhp w naszym przedsiębiorstwie

wyróżnia się wśród innych zjednoczenia troską o przestrzeganie przepisów, prowadzi wyjątkowo intensywne, celowe i mądre szkolenia, często przeprowadza wnikliwe kontrole, to jednak powiedzić nie można, że wszystko w tej dziedzinie już jest zrobione, czy też już się robi.

Prawdą jest, że od kilku lat w GPBP występują cenne zjawisko upowszechniania się prawdy zasadniczej, że za wypadki śmiertelne i inne także, nawet za najmniej się odpowiada dyrektor, szefowie służb, kierownicy zespołów budów zakładów, a nie wyłącznie behawpowsy, jak to się kiedyś mylnie interpretowało.

Ale skoro sprawa odpowiedzialności „zakodowana” została „u góry” służbowej piramidy, to musi ona spływać w dół — do kierowników budów, obiektów, majstrów, brygadzystów i wszystkich członków zespołów pracowniczych. Słowem: walka z wszelkimi rodzajami zagrożeniami, warunkami

mogącymi powodować wypadki — musi stać się w jednostkach organizacyjnych przedsiębiorstwa powszechna.

A w przypadku GPBP — choć byliśmy do tej pory najbezpieczniejszym przedsiębiorstwem w zjednoczeniu — mimo wszystko mówić o spokoju w dziedzinie wypadkowości nie można, bowiem wciąż występują powtarzające się przyczyny wypadków, takie np. jak nieuwaga ludzi, rutyniarstwo u długoletnich pracowników — zwłaza braku odpowiednich zabezpieczeń, ich zły stan techniczny itd.

Tak jest zarówno w najgorszych pod względem bhp jednostkach organizacyjnych, jak i w najlepszych. I to właśnie wymaga niestannej czujności, rzetelnych wyso, trudno, dobrej ludzkiej woli. Bo wyrwanie raz na kilka lat choćby jednego człowieka cychającej na budowach i zakładach śmierci — jest sprawą wielką, zadaniem, o zrealizowanie którego trzeba walczyć nieustannie i z pasją. (W. Z.)

W najnowszych naszych dziejach to ostatnie dziesięciolecie kojarzy mi się przede wszystkim z partactwem wszelkiego autoramentu. Okazało się, że nie umiemy politykować, nie potrafimy gospodarzyć, nie znamy się na ku piectwie. Wrodzone to nieumiejętności, czy tylko nabyte w twardej szkole życia albo w obcych uniwersytetach? Jeśli są te pierwsze, to postawmy krzyżyk nad naszym rozumem. Eksportujmy surowce, by importować z powrotem gotowe z nich przetworzone wyroby. Ba, eksportować trzeba, ale nie to, co żyd wytarguje. Nie trzeba być wcale doktorem ekonomii, aby sprzedać bez trudu świństwo lub indyka, ale trzeba być doktorem Sorbonny, aby sprzedać np. żyłkę z tworzywa sztucznego albo piwo z zielonogórskich browarów. Oczywiście za granicę. Oj, nawarzyliśmy piwa, nawarzyli i sami go pić musimy. Wytworzyli się paradoksalna sytuacja. Oto na widowni dziejów znaleźli się nie ci, co coś popuści. W ten sposób zdobyli wśród nas sławę i popularność. Każde dziecko zaczyna po znaną bliższą i dalszą rodzinę

oraz koligacje danego prominenta. Jak widać, sensacje mają więkksze wzięcie niż uczciwość i praca. Tak to już jest. Dotąd lubili my pomniki, dziś bardziej interesujemy się westernami. Mamy też już swój własny, narodowy pt.

nowa siedzi w fortach, szkoli się albo pracuje na rzecz tych, którzy nie mają ochoty do pracy. Tyłko sąsiedzi niepokoją się o to, że nasz western może nie mieć happy end'u.

Drobiazg, nie o to w końcu cho-

marnie wypada wątek romansowy. Tu tylko cowboj poklepuje cowboja, za podwiązkę chwytwa, bo co lepsze hostessy wyeksportowano do Neapolu. Trudno, nie będziemy mieć gwiazd w tym dzie-

Loika". Dopływ twardej gwarancji. No i podziw dla naszej kinematografii byłby niebywały. A nuż jeszcze jeden Grand Prix. Kto wie, kto wie... Bywają przecież niespodzianki.

Oto jest myśl! Eksport tego filmu mógłby rozwiązać wszystkie. Moglibyśmy w krótkim czasie wywiązać się ze wszystkich umów, spłacić jakieś tam drobne długi zaciągnięte u życzliwych i przyjaciół, zaniechać eksportu węgla i żywności, a zacząć import przednich trunków, papierosów i zapalek. Mógłby wreszcie nastąpić okres popuszczania pasa, choć o dziurkę rocznie. Za 8-9 lata moglibyśmy osiągnąć w pasie te przeciętne 50 cm, bo wzrost dobrobytu nie powinno się mierzyć wielkością stopy, która może być chuda, ale obwodem talii i biustu, czyli parametrami miss universum. Tak, tak. Trzeba mieć trochę snu w wyobraźni o dobrobycie.

JAN PŁUG

Moje niedorzeczności

Pogoda dla partaczy

„Odnowa”. Na pierwszym planie pojawiło się więcej ciał niż te. Jedni chcieliby bronić dotychczasowe partactwo, inni chcą je siłą reformować. Tak się wszystko pomieszalo, że trudno odróżnić, kto tu jest czarnym, a kto białym charakterem. Szeryfowie też są bezradni. Nie wiedzą komu należą się palki. Na wszelki wypadek nie interweniują, myślą może o strajku i założeniu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Szeryfów. Kawaleria sta-

dzi. Wiadomo natomiast, że ten film musi skończyć się dobrze, dobro musi zwyciężyć zło. Taki jest przecież formalny kanon westernu. Po jego projekcji wrócimy jeszcze do dyskusji, poznamy bliżej jego reżyserów i aktorów. Będzie już wtedy nowa ustawa o cenzurze. Jak dotąd akcja filmu rozwija się ciekawie, wątki awanturnicze są wcale, wcale, byłoby tylko nie spartaczono polity.

Cóż jeszcze można dodać. Chyba to, że w westernie całkiem

le. Stop. Nie czas jeszcze na recenzję. Poczekajmy.

Pozostaje jednak istotna refleksja. Skoro wielu rzeczy nie potrafią, to jednak umiemy produkować — jak widać — niezłe westerny. Jest to przecież sztuka nie łatwa, ma szerokie powodzenie. Co dzień oglądamy jej znakomite fragmenty w dzienniku telewizyjnym. Eureka — trzeba krzyknąć! Przecież ten western możemy sprzedać innym, na Wschód i Zachód, na Północ i Południe, jak „Bołka i

Samorząd musi rządzić

Ciąg dalszy ze str. 1

powstać nie tylko w przedsiębiorstwach, ale także w zgrupowaniach przedsiębiorstw o charakterze trwałym i pełniących funkcje przedsiębiorcze oraz w zakładach i innych, podobnych jednostkach organizacyjnych, technicznie wyodrębnionych. Przynajmniej w tym zakresie, który jest najszerszym uprawnień do podejmowania decyzji — również mniejszymi jednostkami stworzyć podstawę dla pogodzenia wymogów koncentracji produkcji z potrzebami samorządu pracowniczego, który w jednostkach małych i jednorodnych ma najlepsze warunki rozwoju.

Sądzimy jednocześnie, że samorząd pracowniczy nie powinien się zamykać w granicach przedsiębiorstwa, winny jednak mieć możliwość porozumienia się i wymiany myśli doświadczeń w skali lokalnej i regionalnej, a także w odpowiednich formach, w skali krajowej.

6. Załoga i rada pracownicza po winny być całkowicie niezależne w podejmowaniu decyzji, zaś współpraca rady z organizacjami społecznymi i politycznymi nie może być narzucona przy pomocy przepisów prawnych. Nikt nie może także zastępować organów samorządu pracowniczego w wykonywaniu ich funkcji i uprawnień, ani też ich w tym dublować.

7. Podstawowym warunkiem aut

decyzji pracowniczej rzeczywiście zarządzać w imieniu załogi autonomicznego przedsiębiorstwa.

Rada pracownicza powinna podejmować wszystkie decyzje określające politykę przedsiębiorstwa, a więc np. uchwalać plany przedsiębiorstwa, stanowić o kierunkach jego rozwoju, o jego statucie i strukturze organizacyjnej, o przystąpieniu do dobrowolnego zrzeszenia, o zawarciu długoterminowej umowy i współdziałaniu z inną jednostką organizacyjną itd.

Odrębnym i ważnym uprawnieniem rady pracowniczej powinna być kontrola prac administracji przedsiębiorstwa. Sprawdzanie się ona powinna w pierwszym rzędzie do analizy wyników gospodarczej działalności przedsiębiorstwa i na tym tle — oceny pracy administracji.

8. Najważniejszym usprawnieniem rady pracowniczej powinno być prawo powoływania (ewentualnie w drodze konkursu) i odwoływania dyrektora przedsiębiorstwa, którego pozycja powinna być jednoznacznie ustalona, jako organu wykonawczego rady pracowniczej i przed nią odpowiedzialnego. Odpowiedniemu organowi administracji państwowej należy w administracji zagwarantować prawo sprzeciwu wobec wybranego przez radę dyrektora, a także ewentualnego postulowania jego odwołania. Spory powstałe na tym tle rozwiązywane będą w drodze negocjacji i rozjemstwa.

Praktyczna realizacja tego upraw

nie powinna zniesienie tzw. nomenklatury partyjnej w zakresie kadr kierowniczych przedsiębiorstwa, jako sprzecznej z zasadami i istotą samorządu pracowniczego.

Wielką wagę przywiązujemy do ułożenia dobrych stosunków między radami pracowniczymi a dyrektorami, wysoko bowiem cenimy fachowe umiejętności. Sądźmy równocześnie, że system menedżerski, opierający się wyłącznie na władzy dyrektorów i nie dopuszczający samorządu pracowniczego, nie jest w stanie rozwiązać społeczno — gospodarczych problemów naszego kraju.

9. Funkcje samorządu pracowniczego powinny być ściśle oddzielone od funkcji naszego związku, są one bowiem z natury różne. Między obroną interesów pracowników, co należy do funkcji związku zawodowego, a efektywnością gospodarowania, o co przede wszystkim dbać powinny organy samorządu pracowniczego, może w pewnych warunkach zachodzić nawet istotna sprzeczność.

W dziedzinie pracy i płac, a także w kwestiach socjalnych, do których samorząd pracowniczy powinien przewidywać wielką uwagę, przeprowadzić by należało linię podziału między zakresami uprawnień decyzyjnych samorządu i związków zawodowych. Ogólne zasady polityki przedsiębiorstwa w tej dziedzinie (np. podziału dochodu) ustalałaby rada pracownicza z zastrzeżeniem jednak weta dla związków zawodowych, których zadaniem jest obrona interesów pracowników. Decyzje do tytułu konkretnego zastosowania tej polityki należałyby do zwią-

zków zawodowych i dyrekcji. Społecznie rozstrzygałyby komisje rozjemcze lub — w ważniejszych sprawach — cała załoga.

10. Rady pracownicze nie będą w pewności wolne od niebezpieczeństwa biurokracji i oligarchizacji, wyrażającej się w dążeniu małych grup pracowników do przechwycenia uprawnień załogi i rady. Świadomość tych zagrożeń dyktuje potrzebę podjęcia wszelkich instytucjonalnych środków, zmierzających do zapobiegania tego rodzaju niebezpieczeństwom. Do takich środków mogą należeć: rygorystycznie przestrzegany obowiązek stałego informowania załogi o stanie przedsiębiorstwa i działalności rady oraz konsultowania z załogą, zachowanie dla całej załogi prawa podejmowania niektórych ważnych decyzji oraz maksymalnego wpływu na dobór kandydatów do rady, ograniczenie uprawnień ewentualnego prezjum radu do organizowania pracy rady, rozsądnie stosowana zasada rotacji składu rady i jej kandydencji stosowanie w praktyce zasady odwoływania części lub całości rady, nieprzynajmniej członkom organów przedstawicieli składowych samorządu żadnych przywilejów itp.

Wszędzie tam, gdzie powstają rady pracownicze, komisje zakładowe naszego związku powinny pilnie obserwować ich działalność, a w przypadku dostrzeżenia nieprawidłowości podejmować działania interwencyjne. Warunkiem pełnienia tej funkcji przez związek jest niezależność struktur związkowych od struktur samorządowych. Nie jest więc wskazane

pełnienie przez te same osoby funkcji w organach samorządu i związku. Podobnie, jak nie należy w zasadzie łączyć funkcji członka kierownictwa innych organizacji społecznych i politycznych z udziałem w radzie pracowniczej.

11. W wielu przedsiębiorstwach powstają z inicjatywą społeczną już obecnie rady pracownicze, które wobec nieregulowanego stanu prawnego opierają się na własnych statutach i regulaminach. Zwracamy się więc do komisji zakładowych naszego związku o udzielenie poparcia i wszelkiej pomocy tym inicjatywom, jeżeli są one zgodne z wolą większości załogi. W każdym jednak przypadku, gdy rzeczywisty stosunek załogi do propozycji powołania samorządu nie jest znany, komisje zakładowe powinny przekonać się o tym w drodze ogólnego zebrania załogi lub referendum.

12. Zobowiązując się Ośrodek Prac Społeczno — Zawodowych przy KKP NSZZ „Solidarność” do rozpoznania głównych kierunków inicjatyw społecznych w zakresie tworzenia rad pracowniczych oraz przygotowania — w stosownym czasie — szczegółowej opinii i rządowym projekcie ustawy o samorządzie pracowniczym i przedstawianiu jej KKP.

OPS — przy KKP, a także regionalne ośrodki powinny w miarę możliwości przystąpić do organizowania komisji doradczych ekonomicznego i prawnego, działających na rzecz samorządu pracowniczego w przedsiębiorstwach.

(Opis B.B. S.J.)

Z dziejów budownictwa

Znakomity pisarz, twórca „Lalki” i „Faraona”, był również — o tym się mniej pamięta — autorem setek felietonów publikowanych w prasie warszawskiej od lat 70-tych ubiegłego wieku. W cyklu „Kronik tygodniowych” notował fakty, fakciki i nowinki z życia stolicy i prowincji, dając do nich pełne humoru ale i publicystycznej pasji komentarze, prowadząc niekiedy całe kampanie, np. na rzecz poprawy stanu ochrony przeciwpożarowej.

Również przez kilka lat, apelując do serca, sumienia i rozumu czytelników (przedsiębiorców budowlanych, władz miejskich, dziennikarzy), walczył Bolesław Prus o poprawę stanu bezpieczeństwa pracy w budownictwie warszawskim. Pierwszy raz poruszył ten problem w 1874 r. na łamach „Gazety Polskiej” i „Niwy”:

„Wiadomo, że dla odwieżenia brudnych zewnątrz domów rzemieślnicy wspinają się na drabiny oparte o bruk lub zawieszane na sznurach. W obu wypadkach najmniejsza wada w ruszowaniu lub najmniejsza nieuwaga ze strony robotnika pociąga za sobą upadek i śmierć albo kalectwo, co — mówiąc nawiasem — już na początku obecnego sezonu trafiło się kilka nacięć raz y”.

B. Prus dał jednocześnie plastyczny opis takiego wypadku. Oto jedno z huśtawkowych ruszowań pęka i „spłoszony przechodzień widzi nagle u stóp swych, obok farby, wapna, szaflików i pedzli — dymiąca krew ludzka i zdruzgotanego trupa sługi lub malarza, którzy przed chwilą jeszcze na swej wysokości gwizdał przez zęby popularną arię z „Pięknej Heleny”... Natychmiast zbiega się tłum radzących, strofujących i ubolewających; nieszczęśliwa ofiara jedzie kończyć służbę w szpitalu: za parę dni pojawia się ogłoszenie zalecające ostrożność i... za tydzień — znowu to samo, ale już na innej ulicy i w trochę inny sposób”.

„Strach pomyśleć — pisał 18 maja 1874 r. w „Gazecie Polskiej” — że niedbalstwo przedsiębiorców i gospodarzy... rokrocznie rzuca na bruk nasze ten krwawy siew wiosenny, z którego na ziemie wyrastają kałki i niedzarye... Protestujemy przeciw tym ulicznym ofiarom ulicznej gymnastyki; porządek miejski nie wymaga sztuk łamanych, ale bezpiecznej pracy. Zamiast huśtawek i drabin, na które patrząc doświadczają się zawrotu w głowie, chcemy trwałych i pewnych ruszowań, na które przeciw może się zdobyć dzisiejsza inżynieria. „Błagamy panów przedsiębiorców mularskich, aby przy nowobudujących się gmachach zamiast kobiet używali wind do podnoszenia cegły... Czy jednak stanie się kiedykolwiek zadość naszym sprawiedliwym wymaganiom? Bardzo wstępny...”

W dwa tygodnie później Prus ponowił swój apel w „Niwie”: „Dlatego jeszcze raz zwracam się do wszystkich niebieskich i ziemskich potęg, do władz cywilnych i duchownych, do literatów, inżynierów, fizyków miasta, filantropów, a wreszcie do Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Panowie i panie, wypicie na reformę dzisiejszych ruszowań, bo jeżeli tak pójdzie dalej jak dotychczas, to wkrótce w całej Warszawie ani na lekarstwo nie znajdziemy mularza”.

Mineły trzy lata, ale na warszawskich budowach — jak wynika z „Kronik” Prusa — nie się nie zmieniło. Na warszawskiej ulicy — notuje w czerwcu 1877 r. w „Kurierze Warszawskim” — nadal można zapłacić się w jakości sznurki, dragi i deski, narazić się na ochlapanie wapnem, a niekiedy dostać w ucho spadającym szaflikiem lub nawet całym czeladnikiem mularskim, z należącego do niego przyborami...”

Od apeli i nawoływań przechodzi felietonista do praktycznych porad: „Odnawianie domów nie jest żadnym specjalnie warszawskim wynalazkiem... W Paryżu, Londynie i Wiedniu itd. są przeciw także kamienice... Rzeczy te zalecają się w sposób nader prosty: pod kamienicą staje ruszowanie zabezpieczające robotników od upadku, z dachem zabezpieczającym przechodniów od rozmachu pedzla i szkopka...”

Rady radami, a życie życie. Autor „Katarzynki”, mimo coraz większego zwątpienia, nie daje jednak za wygraną. W maju 1879 r. pisze z sarkazmem w „Kurierze Warszawskim”: „Czy rząd czlowięcy ciągnie do fachu mularskiego? Chyba wysokie stanowisko nad brukiem i możliwość zaglądania przez okno do kucharki widnacej na trzecim piętrze. Pomimo tak skromnych przyjemności, opasany fartuchem i przesiąknięty wapnem murarz jest arcywesoły... Boże! jak oni ładnie gwizdają... Istne skowronki bujające między niebem a ziemią!... Wszystko to jednak nie znaczącyby nic, gdyby ludzki ci nie wychodził na swoje huśtawki i schodził z nich w sposób legany. Bardzo często jednak ten i ów z takiego lub innego powodu traci równowagę i — dąży do środka ziemi z szybkością dziewięciu metrów w pierwszej sekundzie”.

Tu należy powiedzieć kilka słów o ówczesnych przepisach budowlanych. Wydawano je w Warszawie co roku. I tak w 1879 r. władze magistrackie zalecały m.in. „do pracy na tych wzniesłych ruszowaniach oraz w miejscach niebezpiecznych używać tylko podmasztrzych i robotników znanych budującemu majstrówi z doświadczeń i doświadczeń” oraz że „przy wzniesłych na sznurach deskach, służących za pomost do pracy dla robotników, winny być urządzone bariery i balustrady gęsto splecione — dla zapewnienia bezpieczeństwa robotnika...”

„Wszystko jest więc w porządku — ironizuje B. Prus. Są przepisy zabezpieczające i murarze, którzy ich nie wypełniają. Jeżeli więc pomimo to wypadkom nie ma końca, to już nie jest wina ani przepisów ani murarzy, ale — systemu ruszowań. I rzeczywiście, pomyślemy tylko: ile niebezpieczeństw następcza się przy dzisiejszym systemie? Deska która wisie na linach, murarz wiąże na deskę po linie i pracuje przez cały dzień na przestrzeni wazutkiej jak wstążeczka. Niechże się lina urwie albo deska pęknie, albo murarz dostanie zawrotu i — nieszczęście gotowe! Nie myślę wynajdywać ruszowań bezpiecznych, ponieważ instrukcja ta muszą już być wynalazone. Dziwuje się jednak, że na tyłu inżynierów, których wysłano za granicę, ani jeden nie zbadał: w jaki sposób murarze pracują tam i nie spadają? „A może mularskie życie nie zasługuje na to, aby się nim zajmować?”

Mineło kilka lat. W roku 1883 „Kurier Warszawski” zamieścił krótką notatkę: „Siatki bezpieczeństwa na ruszowaniach i drabinach mularskich przy odnawianiu domów wchodzi w coraz częstsze użycie. Są one rozciągnięte wzdłuż drabiny lub ruszowania w ten sposób, że w razie przechylenia się ich lub załamania umieszczony na nich człowiek wpadnie zawsze w siatkę...”

Wkrótce potem (w maju 1883 r.) Prus nawiązał do tej wzmianki w „Kronice tygodniowej”: „W tym roku — pisał — „nie czytałem jeszcze, aby który murarz spadł z ruszowania. Tak pomyślny stan sanitarny cech mularskiego niewątpliwie znajduje się w ścisłym związku z odkryciem pewnego dzielnika, który spostrzegł, że w mieście coraz bardziej upowszechniają się siatki bezpieczeństwa przy ruszowaniach. Siatki te widocznie chronią mularzy od katastrof nawet wówczas, gdy deski są zmurszałe, sznury zbutwiały albo kłody nie dość mocno wbite w ścianę... Z czego wnosić by można, że owe narzędzie, które dotychczas uważano za kosztowne i niepraktyczne, jest tak pewnym lekarstwem przeciw nieszczęściom w ogóle, a upadkom w szczególności...” — stwierdzał (zapewne nie bez osobistej satysfakcji) Bolesław Prus, w dziesiątą lat po swym pierwszym felietonie na temat bezpieczeństwa pracy murarzy na ruszowaniach.

Oprac. WIESŁAW PYZEWICZ

Głową muru nie przebijesz

Po odgadnięciu znaczenia podanych wyrazów odpowiadnie cyfry zamienić na litery. Litery wypisane od 1 do 85 dadzą rozwiązanie (myśl pisarza nigeryjskiego i tytuł jego książki).

Znaczenie wyrazów:

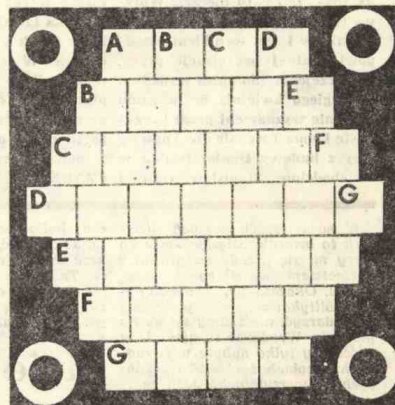
1. ślepy materiał zecerski — 7-67-57-39-16-66-3-62
2. start — 81-53-12-52-76-8-23-50-44-27-18
3. zubr wiodący samotne życie — 31-6-17-37-4-5-28-61-1
4. wprawka, etiuda — 47-13-9-26-55-10-35-2-21

5. drzewo parkowe — 73-14-77-32-22-40-82-25-33
6. grał Szymka w „Chłopach” — 11-43-30-54-64-51-20-29-70-45
7. miejscowość na pn.-zach. od Kutna — 15-68-38-34-56-58-78
8. miasto w pn. części Zimbabwe — 48-36-60-41-49-69
9. uszy dzika — 79-84-59-63-71-46
10. kompozytor francuski, twórca baletu „Parade” — 42-83-80-65-74
11. ciemnopłowy podgatunek rybaka — 75-72-24-19-85

„Ben”

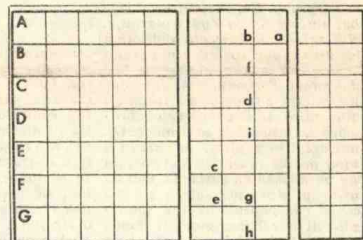
Magiczny ukośnik

Znaczenie wyrazów: A) wstrząs nerwowy, B) drażga, C) czasami posunięta do zu chwalstwa, D) proces technologiczny stosowany w przemyśle naftowym, E) krótki film propagandowy, F) dawna jednostka pojemności płynów, G) nie jest kalectwem u wielbłąda, chyba że ma trzy.



Eliminatka

7 par wyrazów 5-literowych i 3-literowych o podanych znaczeniach wpisać do poziomych rzędów lewego i środkowego diagramu, po czym wyrazy 3-literowe wykreślić z wyrazów 5-literowych. Pozostałe litery skreślić i przenieść do prawego diagramu, które czytane rzędami poziomymi utworzą pierwszą część rozwiązania. Drugą część rozwiązania utworzą litery z diagramu środkowego, uszeregowane od „a” do „i”.



Znaczenie wyrazów: A) postać ze „Starej baśni” — Cichy u Szolochowa, B) rodzaj tkaniny wełnianej — Solska z „Emancy-pantek”, C) bohater „Szyfrowych prac” — Kaucauk styrenowy, D) zły taneczniczy zawodca przy spódnicy — Przyrzęd gimnazjalny, E) brzoń Dawida (także powieść J. Radiczowska) — Kozioł, F) zwieszająca się masa — Przepływa przez Recz, G) kotleria lub powieść B. Gordon-Stepka.

„Jabon”

Krzyżówka

Litery z pół ponumerowanych w prawym dolnym rogu, uszeregowane od 1 do 28 utworzą rozwiązanie — sentencję łacińską.

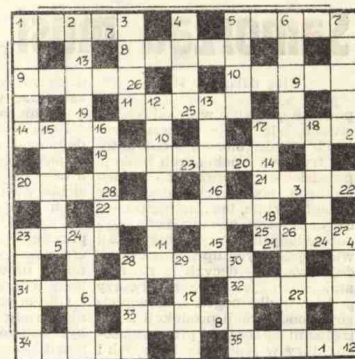
Poziomo: 1) wóz bojowy na gasienicach, 5) świerk, 8) narzędzie do strugania drzewa, 9) bywa i sypialni, 10) kolega szarady i krzyżówki, 11) u Mickiewicza jak śnieg biała, 14) ślepy lub szczęśliwy, 17) portyk kolumnowy na planie wydłużonego prostokąta, 19) czarna do wpadania, 20) legowisko zwierząt, 21) nadwyżka kursu dewiz ponad ich wartość nominalną, 22) harpagon, chciwiec, 23) łączy kończyne górną z tułowiem, 25) składany bohaterem, 28) zimowe legowisko niedźwiedzia, 31) słoneczny lub piaskowy, 32) uchwyt metalowy przy długim piśle, 33) jednostka floty wojennej, 34) list żelazny, 35) towarzysza asana.

Pionowo: 1) manewr, fortel, 2) hulazska zabawa, 3) kończy rundę, 4) od M. Karłowicza do Ziemię Oniasta, 5) rozszarzona cząstka, 6) „szuczny człowiek”, 7) ryba miot, 12) rozlanie, oddalenie, 13) oklaskują za pieniądze, 15) roślinny symbol zdrowia, 16) rodzaj malowidła ściennego, 17) natarcie na króla, 18) uparty, 23) kraweć, 24) strone, zalone partie gór w Tatrach, 26) śnieg nagromadzony na gałęziach drzew, 27) rogata u hardego, 28) ostrze włóczni, 29) partner Sawy, 30) spoczywają w archiwum.

UL „CWOJER”

Od red. Wśród osób, które do końca sierpnia br. nadeślą rozwiązanie wszystkich zadań, rozlosujemy nagrodę pieniężną 300 zł, natomiast za rozwiązanie co najmniej jednego zadania przewidujemy dwie nagrody po 100 zł każda.

Nagrody za rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru „GP” otrzymali: Kazimierz Furman — 300 zł, Leon Wiśniewski i Zyta Kwiatkowska po 100 zł.



GORZOWSKA PRZEMYSŁÓWKA — dwutygodnik Samorządu Robotniczego Gorzowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego.

REDAKCJA: Elżbieta Nesterów — korekta, Jan Sowiński — red. techniczny, Jerzy Intek — foto-reporter, Wincenty Zdzitowiecki — red. naczelny. Stale współpracują: Jerzy Cwojdzinski, Bogusław Nowak, Marian Rutkowski, Kazimierz Wachnowicz.

ADRES REDAKCJI: 66-400 Gorzów Wlkp., ul. Marchlewskiego 15, II piętro, tel. nr 272-51, wew. 280 i 282. (Korespondencje prosimy nadsyłać na adres kancelarii GPBP: Gorzów Wlkp., ul. Marchlewskiego 55).

SKŁAD, ŁAMANIE I CHEMIGRAFIA: Drukarnia Prasowa w Zielonej Górze, ul. Reja 5. Zam. 552. Druk: PZGMR-12 zam. 1226/1231. p-21

